Nr. 257. Wtorek, 10. Listopada 1903. Rok 93.

# GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu **10** hal., pocztą **16** hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica Czarnieckiego l. **12.** — Ekspedycya miejscowa w Agencyi dzienników **St. Sokołowskiego. Pasaż Hausmanna l. 9.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi nr. 88.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi rocznie **32** K., półrocznie **16** K., kwartalnie **8** K., miesięcznie **2** K. **70** h. — W miejscu: rocznie **24** K., półrocznie **12** K., kwartalnie **6** K., miesięcznie **2** K. — Prenumerata zagraniczna: W Niemczech **3** K. **20** h. miesięcznie. We wszystkich innnych państwach **3** K. **80** h. miesięcznie.

**„Przewodnik naukowy i literacki“**, dodatek miesięczny do „Gazety Lwowskiej“, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca lub od 1 lipca do końca grudnia, ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą pierwsi **1** K. **50** hal., drudzy **60** hal. **„Przewodnik“** prenumerowany osobno kosztuje 8 K.



## CZĘŚĆ URZĘDOWA

Jego Ces. i Król. Apostolska Mość raczył najmiłościwiej wydać następujące pismo odręczne:

Kochany Kuzynie Arcyksiążę Franciszku Ferdynandzie!

W uznaniu zasług, położonych przez Waszą Miłość przy kierownictwie prac około ulepszenia ważnych przepisów odnoszących się do taktycznego wyćwiczenia piechoty, wyrażam Waszej Miłości Moje zadowolenie.

Wiedeń, 3 listopada 1903.

**Franciszek Józef** w. r.

**8. Biuletyn.**

Stan zdrowia Jej Ces. i Król. Wysokości Najdostojniejszej Arcyksiężny Maryi Krystyny jest w zupełności zadowalający.

Temperatura 36·2, puls 76.

Także Najdostojniejsza Arcyksiężniczka Helena ma się dobrze.

Dalsze wydawanie biuletynów zostaje zaniechane.

Linz, 6 listopada 1903.

Profesor dr. L. Piskacek m. p.

## CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA

*Lwów, 9 listopada.*

Biorąc wzór z niemieckiej *Gemeinbürgschaft* przystępują obecnie Czesi do skonsolidowania sił swych, rozszczepionych na stronnictwa i frakcye. Jak już wiadomo, zebrali się w Pradze w piątek przedstawiciele Młodoczechów, Staroczechów i czeskich agraryuszy, aby omówić podstawy solidarnego na przyszłość postępowania. Utworzył się więc formalny *bloc* czeski, w skład którego wchodzą wszystkie najważniejsze grupy, skojarzeniem tem wzmocnić pragnąc powagę Czech i wpływ ich na sprawy państwowe. W odezwie, wydanej przez komitet wykonawczy sprzymierzonych stronnictw, rozbrzmiewa donośnym głosem zadowolenie z powodu, że udało się dzieła dokonać, a zarazem ukazuje się już zapowiedź tych rzeczy, które mają być dokonane wspólnemi siłami, dokładny program sprzymierzeńców. "Wstaje czeska falanga, by zapał, siłę i życie wlać w zachwiane szeregi", by w obecnej chwili niebezpieczeństwa, gdy "rozwój narodu czeskiego gwałtem chce pohamować samowola mniejszość", gdy „w tysiącletnią jedność królestwa coraz silniejsze godzą ciosy", gdy "cały prawno-państwowy porządek w kraju wywrócony został do góry nogami" — by w tej chwili zamętu przywrócić Czechom ich słuszne prawa.

Winę za tak jaskrawo określone stosunki spycha manifest na rząd „niezdolny — jego zdaniem — dokonać sanacyi i dlatego oddany stronnictwu, które bezpodstawnie chce przewodniczyć w Czechach“. A więc precz z rezygnacyą, walka niech zawrze z całą zaciekłością!

Oto, skąd się bierze owa kooperacya stronnictw, dotąd rozdzielonych, a na przyszłość mających zdążać ramię w ramię, ku wspólnemu celowi.

Określono też ów cel całkiem dokładnie w programie. Nie brak tam ani wielkich problemów ogólno-państwowych, ani żądań specyalnych. Do pierwszych należy hasło federacyi, kwestya zmiany systemu rządowego i kwestya urządzeń wojskowych; w drugiej grupie spotykamy przedewszystkiem sprawy szkolne, a więc żądania, by utworzono drugi Uniwersytet na Morawie, by zakładano z funduszów państwowych szkoły, czeskie w Dolnej Austryi i t. d., i t. d. Szczegółowe zresztą wyłuszczenie żądań znajdzie czytelnik we właściwej rubryce.

Imponuje program ten w istocie swą obfitością i daleką metą, na jaką go zakrojono. Zarówno jednak ta obfitość i rozległość, jak sposób uzasadnienia dowodzą, że zapał wyprzedził w tym wypadku rozwagę. *Sine ira et studio* nie został skoncypowany ani manifest, ani program i to obniża w znacznym stopniu ich doniosłość.

Patosowi, z jakim komitet wykonawczy deklamuje o zagrożonej jakoby "tysiącletniej jedności królestwa", o "wywróceniu prawno państwowego porządku" nie odpowiada bynajmniej rzeczywistości. Trzeźwo zapatrując się na sprawy, musiałby związek czeskich stronnictw przedstawić je mniej efektownie, ale prawdziwiej. Na ziemi czeskiej toczy się walka pomiędzy dwiema narodowościami, które ją zamieszkują zdawien dawna. Żywioł przez długie czasy silniejszy ekonomicznie, a nawet kulturnie ujął w swe ręce przewagę, a Czesi pragnęliby, aby ona im się dostała. I jeżeliby w manifeście zaznaczyli taką dążność, jeżeliby w programie taki cel zaznaczyli sobie — możnaby wprawdzie ubolewać nad tem, że zatargu dotąd nie udało się usunąć, ale nie możnaby potępiać ani ambicyj czeskich, ani ich wojowniczości. Bo tego rodzaju konflikty zdarzają się nieustannie i wszędzie, nie wszędzie jednak prowadzą, aż do takiej walki na śmierć i życie, jaką proklamuje się obecnie w Czechach.

O zacietrzewieniu czeskich polityków świadczą dosadniej, niż cokolwiek innego, zarzuty skierowane przeciw Rządowi. Polegają one na jakimś spaczonym sposobie pojmowania stanowiska Rządu, bo nieuprzedzonym trudno byłoby dopatrzyć się osobliwej uległości jego wobec żywiołów, "pragnących bezpodstawnie przewodniczyć w Czechach".

W ogóle zacietrzewienie złym bywa doradcą. Mamy tego wymowne dowody w programie zjednoczonych stronnictw czeskich. Znaczna część żądań wybiega daleko poza ramy problemów krajowych. Chcą Czesi „porządek zaprowadzić“ już nietylko u siebie w domu, ale nawet w państwie; chcą zmieniać ustrój Monarchii, system rządowy, urządzenie armii!... Czy to jednak nie za śmiało i nie za wiele? Czy tacy wytrawni politycy, jak Herold, Pacak, Srb nie zastanowili się nad tem, że Czechy nie mogą dyktować Państwu, co ma ono z sobą począć? Czy w ten sposób formułuje czeskie dążności, nie odejmują swemu wystąpieniu znamienia poważnej akcyi politycznej i nie sprowadzają całej sprawy na manowce fantazyi?

Wątpimy, by zjednoczenie stronnictw czeskich pod takim sztandarem doprowadzone do skutku, mogło liczyć na sukces. Rozbudzenie w szerokich masach pożądań, które nie mogą być zaspokojone i złączenie się z ideą narodową, musi prędzej czy później zemścić się na swych sprawcach, jak mści się wszystko, co jest nieroztropne.

---

69)

# AD ASTRA.

**DWUGŁOS**

PRZEZ

ELIZĘ ORZESZKOWĄ I JULIUSZA ROMSKIEGO.

**NAD LSNĄ.**

XXI.

(Ciąg dalszy).

Napisałbym tedy przypowieść, a tobie radziłbym włączyć ją jako nową kartę do księgi, której na imię: Księga Miłości. Bo omdlewanie Atlasów i ich połowiczność, a treść owej księgi wielbionej — to jedno....

. . . . . . . . . . .

Na przekór wszystkim wysileniom i trwogom — jestem omdlały.

Więc i to jeszcze stało mi się przez rozmowy nasze, że w przededniu odrodzenia dla pracy, marząco, czy sennie omdlewam. Mówiłem i wyznawałem ci o sobie już tak wiele, że to jeszcze wyznam.... Myśl pobudzam do pracy i walki — a popadam często w niepokonaną omdlałość woli i myśli. W słonecznych blaskach i nad krawędzią przepaści, pragnę paść na mchy.... albo na północne wrzosy, — nie czując w sobie ani tchnienia myśli — śnić, marzyć i czekać cudu....

Czekać białego oblicza, jasnych źrenic, płomiennych ust — pochylonej nademną z uśmiechem słodkim wieszczki gwiaździarki, urzeczonej przez ziemię, oderwanej od nieba, z firmamentów gwieździstych, lecz chłodnych i smutnych przez upał słońca i przez widmo szczęścia aż do mnie przywiedzionej Beatryczy.

XXII.

*Krasowce.*

Więc i w twej myśli powstało zapytanie: czy droga, na której masz życie przeżyć, jest prawdziwą!

Czy obchodzą mię zwierzenia twoje?

Gdziekolwiek jestem i cokolwiek czynię....

Widzę cię „w górskim szalecie“, gdy szczegół wyjęty z systematu swych ścisłych wniosków, ogladasz niestrudzenie, a nieufnie....

Zaczynam dowiadywać się, jak przeraża i jak boli zachwianie się ufności w stałość gruntu, na którym opierają się stopy.

Widzę cię, gdy samotny, z widmem dumnej myśli: "zapuszczasz się w zmierzch parowów, drzesz się przez chaszcze ciernistę"...

Nie! tak nie powinno być, aby ludzie chadzali po zmierzchach i chaszczach, sami jedni! Nie powinno być, bo bywają momenty życia, w których samotność a zguba, to jedno.

Masz słuszność. Zranione Atlasy, aby nie zginąć, potrzebują przewiązek z powoju. I nie tylko one. Każdemu sercu życie winno przepaskę z kwiatów i gdy nie wywiąże się z tego długu, serce swojego spłacać życiu nie ma siły....

Na język codzienny tak się to tłómaczy: człowiek jest takiem stworzeniem, które potrzebuje koniecznie, aby mu do napoju życia wlaną była kropla miodu, bo inaczej otruć się może tym napojem. Słabe, śmieszne stworzenie! Śmieszne, bo przecież wie o tem, że to jest tylko chwilka, tu, na ziemi, jedna krótka chwilka, która przeleci, jak dmuchnięcie wiatru. A przecież i na tę chwilkę krótką, marną.... śmieszne stworzenie! I jakże słabe — nawet wtedy, kiedy mniema, że jest silne, może najwięcej wtedy.

Wszystko to jest bezładne, niejasne, dla mnie samej, niejasne, a razem wzięte, prowadzi do zapytania, którego chciej wysłuchać uważnie i odpowiedzieć na nie koniecznie, do takiego zapytania: co uczułbyś i uczynił, gdyby cię doszła wieść, że dobre i piękne dziecko z Giessbach dotąd jeszcze nie zapomniało o tobie i według słów twych: „roni wiele ze swej życiowej energii na jałowe emanacye duszy, zwane wspomnieniem“? Co uczułbyś i uczynił na wieść, że ta dusza kobieca jest stokroć jeszcze czystszą, głębszą, podnioślejszą, niż przez krótki moment wpatrywania się w nią poznać mogłeś, i że w tej duszy obraz wyniesiony z Giessbach nie pobladł, nie zamarł, lecz wbrew sronom rozłączenia kwitnie na podobieństwo róży, codziennie skrapianej żywemi perłami żalu?

Nie składaj tego pytania na szali rzeczy drobnych i nieważnych. Wniknij w nie i w samego siebie i odpowiedz rychło.... rychło. Czekam.

XXIII.

*Murren.*

W dzień beznadziejnej szarugi, w taki dzień, jak dzisiejszy, powiódłbym ją ścieżką urwistą ku lodowym wodom i pokazał Wallhallę szczytów ściętych lodem, na których świat się kończy. I na amfiteatrze granitowych progów, idących coraz wyżej w mróz i świetność Gigantów, na bujnej zieleni zawisłych podnóży, na załamanej linii lasów wspiętych nad szorstkie stromizny, na spróchniałych zwłokach drzew najzuchwalszych, sterczących w biernej niesławie opodal sinych lodników, pokazałbym jej rozum i nierozum życia; śmieszną rolę drzew, wysyłanych przez życie w krainę martwoty, po bezpłodną zgubę!

Nie tam kwitnąć kwiatkom wiosennym! Nie takie wątłe kwiatki współczuć mogą niebezpieczeństwu śmiałków, toczących zapasy z orkanem. Im krzewić się przystoi na grzędzie rodzinnej, w drżącym lęku przed nadaremnem szaleństwem. A pouczywszy je w ten sposób, odesłałbym to dziecko na kępy szmaragdowe, gdzie konwalie i narcyzy wonią młodości i białością łona kwitną wszystkiemu — co słania się przy ziemi.

Tak bym uczynił.

A cobym uczuł?

Czy mamy czas skracać dyalogami wyjętymi z epoki Sądów Miłości? Zabawa to niegodna mnie i ciebie.

. . . . . . . . . . .

Dopóki znajdowałem się na terenie Idalii, w dusznych wyziewach instynktów ludzkich, pędziły mnie ustawiczne tęsknoty ku owym wyższym, coraz dalszym i coraz wspanialszym scenerym Alp, które ukazywały mi się poza ruchliwą falą obłoczystych zasłon, w półmroku pełnym tajemnic. Wszystko tam było jakieś niedopowiedziane. Ułamki zatartych, to znów odsłaniających się widoków nabierały przez mgłę oddalenia wspaniałości i grozy. Wobrażałem sobie, że zostawiwszy Aar i to, co się z nim łączy, za siódmą górą i w siódmej otchłani, dostanę się do obiecanej krainy oczyszczenia, wolności i spokoju. Tak nęcącym, fantastycznym i wielkim wydawał mi się ten świat alpejski jeszcze w czasie krótkich wycieczek, odbywanych z Interlaken na sąsiednie szczyty. Uderzały mnie obrazy, dla oka niezwykłe, a każdy wydawał się nowym. Szeregi białych piramid, świecące na nieboskłonie w liniach nieograniczonych jeszcze i nieskończonych, zlewały się w ogólną, chaotyczną epopeję mas ciężkich, szturmujących błękity.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*Lwów, 9 listodada.*

W ubiegłym tygodniu obradowała krajowa komisya podatku zarobkowego i zakończyła swe obrady w sobotę wieczorem.

W pracach komisyi, które na tej drugiej sesyi okresu wymiarowego 1902/1903 odbywały się tak jak i na poprzednich sesyach w czterech subkomisyach, wzięli udział następujący członkowie względnie zastępcy członków: Baczewski Leopold, dr. Byk Emil, Ciuchciński Stanisław, Epstein Juliusz, dr. Fedak Stefan, dr. Jahl Władysław, dr. Kraiński Wincenty, Lazarus Maurycy, Lipiński Kazimierz, Nikorowicz Antym, Olszewski Walery, Piepes-Poratyński Jakób, Reicher Alojzy, Schayer Karol, Sękowski Stefan, Szczerbicki Franciszek, Szmeja Maksymilian, Szwed Wojciech, dr. Wilkosz Ferdynand, Wiśniewski Leonard, Zajączkowski Atanazy, Zielenewski Edmund.

Po obradach subkomisyi odbyły się pod przewodnictwem JE. P. Wiceprezydenta dr. Witolda Korytowskiego dwa plenarne posiedzenia celem zatwierdzenia uchwał subkomisyj w sprawach rekursowych oraz celem uchwalenia wniosków o zmianę kontyngentów poszczególnych towarzystw podatkowych w zbliżającym się okresie wymiarowym.

Spraw rekursowych załatwiono ogółem 4.580 t. j. resztę odwołań przeciw wymiarom skontyngentowanego podatku zarobkowego oraz niemal wszystkie odwołania przeciw wymiarom nieskontyngentowanego podatku zarobkowego dla tych kontrybuentów, którzy zaliczeni zostali do towarzystw podatkowych na okres wymiarowy 1904/1905.

Wnioski o zmianę kontyngentów uchwalono na podstawie elaboratu wypracowanego przez wybrany w tym celu osobny subkomitet a przedstawionego pełnej komisyi przez referenta tegoż subkomitetu p. Piepesa-Poratyńskiego.

W obradach nad zmianą kontyngentów brali udział oprócz członków krajowej komisyi podatku zarobkowego także JE. p. Dawid Abrahamowicz jako wybrany członek, oraz p. dr. Henryk Kolischer jako wybrany zastępca członka komisyi kontyngentowej.

## Czeski manifest.

*(Telegram).*

**Praga**, 9 listopada. W ostatnich dniach toczyły się obrady między zastępcami Młodoczechów, Staroczechów i czeskich agraryuszów. Rezultatem tych obrad było ustanowienie wspólnego programu pracy i wspólnej akcyi tych trzech stronnictw i zredagowanie manifestu do narodu czeskiego. Wczoraj odbyły posiedzenia komitety wykonawcze Staroczechów i czeskich agraryuszów i powzięły uchwały w sprawie wspólnej akcyi, poczem po obradach Młodoczechów nastąpiło ostateczne zredagowanie manifestu i programu pracy.

Manifest rozpoczyna się przedstawieniem politycznego położenia narodu czeskiego i wskazuje na konieczność ponownego skoncentrowania i skupienia sił narodu czeskiego. W uznaniu tego obowiązku narodowego podały sobie ręce do wspólnego działania trzy polityczne stronnictwa, przedstawiające rozmaite polityczne zapatrywania. Chcemy zjednoczyć czeski obóz — mówi manifest — stworzyć podstawę do zbliżenia się i wspólnej działalności wszystkich wiernych synów ziemi czeskiej.

Manifest kończy się słowami: Wzywamy wszystkich Czechów pod wspólny sztandar do walki za prawa kraju i narodu, do jak najsilniejszego oporu przeciw ciemięstwu i niesprawiedliwości. Oby cały naród czeski znalazł się we wspólnym obozie, przed którego potęgą ustąpi niesprawiedliwość, a majestat prawa i równości dopomoże do zwycięstwa.

Program pracy zaznacza, że podstawą wspólnego postępowania trzech stronnictw jest program, zawarty w szeregu manifestów reprezentantów narodu czeskiego, jakoteż w adresach sejmu czeskiego. Program ten dąży przedewszystkiem do uwzględnienia aktualnych potrzeb narodu czeskiego. Stronnictwa dążyć będą do federalistycznego ustroju Państwa i do zrównania praw języka czeskiego w administracyi centralnej. Pod względem kulturalnym żąda manifest założenia czeskiego Uniwersytetu na Morawach, jakoteż dostatecznej liczby czeskich szkół fachowych i średnich, reformy szkolnictwa ludowego na Szląsku, w końcu otwarcia koniecznych czeskich szkół ludowych z prawem publiczności w Austryi Dolnej w ogólności, a w Wiedniu specyalnie. Dalej żąda program ochrony narodowych czeskich mniejszości w kulturalnym i ekonomicznym względzie, przestrzegania zupełnej sprawiedliwości ze strony Państwa i władz centralnych w obec narodu czeskiego i jego żądań, sprawiedliwej reformy ordynacyi wyborczej do ciał ustawodawczych, tak, aby naród czeski był reprezentowany odpowiednio do swych sił i znaczenia, w końcu zapewnienia jedności wszystkich krajów Korony czeskiej i niepodzielności ich w politycznym, narodowym i kulturalnym względzie, a zwłaszcza zabezpieczenia przeciw wszelkim próbom politycznego lub ekonomicznego przyłączenia państwa całego, a specyalnie krajów Korony czeskiej do państwa niemieckiego.

Co się tyczy kwestyi wojskowej stronnictwo chce dążyć do tego, aby szanowano w armii uczucia narodowe i przynależność do narodu czeskiego, jakoteż, aby czeski język pułkowy w czeskich pułkach miał odpowiednie zastosowanie. Usiłowania stronnictw zwracają się dalej do zaprowadzenia czeskiego języka w wojskowych zakładach wychowawczych, jako języka wykładowego, jakoteż zastosowania języka czeskiego przy zebraniach kontrolnych i jako pośredniczącego między władzami wojskowemi a autonomicznemi i czeską ludnością. Język czeski ma specyalnie być zaprowadzony w przepisach językowych władz niewojskowych, a także w żandarmeryi.

W sprawie wojskowej procedury karnej żąda manifest, by reformy opierały się na jawności, ustności i na zastosowaniu języka ojczystego, zarówno przy rozprawie jak przy wyroku. — Zjednoczone stronnictwa domagają się także dwuletniej służby wojskowej i uwzględnienia interesów rolnictwa i przemysłu przy dostawach.

Pod względem taktycznym stronnictwa będą dążyły ze wszystkich sił do usunięcia obecnego systemu rządowego, który się opiera na niesprawiedliwem i sprzecznem z konstytucyą *veto* Niemców i używać będą jak najostrzejszych środków parlamentarnych. Celem ułożenia wspólnej taktyki stronnictwa ustanowią wspólny program pracy. Dla wykonywania go, stronnictwa wybiorą swych zastępców do wspólnego organu wykonawczego, który, bez żadnego ograniczenia samodzielności klubów poselskich, obradować będzie nad wspólną akcyą i swe uchwały poda klubom poselskim do wiadomości. Wspólna ta reprezentacya stronnictw ma rozstrzygnąć, które czeskie stronnictwa i organizacye mają być wezwane do współudziału w akcyi.

## Sejm węgierski.

*(Telegram).*

**Budapeszt**, 9 listopada. Szczegółowy przebieg dalszego ciągu sobotniego posiedzenia Sejmu węgierskiego podaje następująca depesza:

Franciszek Kossuth oświadcza, że stronnictwo niezawisłości będzie przeciwko temu rządowi tak samo walczyło, jak przeciw każdemu rządowi, stojącemu na zasadzie ustaw z r. 1867. Polemizuje ze stanowiskiem prezydenta ministrów w sprawie prerogatyw Korony i twierdzi, że tylko naród węgierski może te prawa nadawać, odpowiada to bowiem konstytucyi. Jest także zwyczajem we wszystkich państwach, że język państwowy jest zarazem językiem armii. Jeśli więc Korona co do swych prerogatyw i spraw językowych jest innego zdania, to widocznie ulega wpływowi obcych doradców. Następstwem tego był rozkaz z Chłopów. Jedynem zadosyćuczynieniem za ten rozkaz jest upadek gabinetu Khuena-Hedervarego.

Mowca oświadcza w imieniu swego stronnictwa, że nadal walczyć będzie o obalenie ustaw z r. 1867 i osiągnięcie niezawisłości Węgier.

Omawia szczegółowo mowę programową prezydenta ministrów, który — powiada Kossuth — w zbyt czarnych kolorach przedstawił położenie finansowe kraju, czem naraził kredyt Węgier na szwank.

Z ław katolickiego stronnictwa ktoś woła: „Jest on widocznie w kontr-minie". (Spekuluje na spadek kursu papierów giełdowych? (*P. R.*).

Kossuth krytykuje szczegółowo mowę programową prezydenta ministrów i zapytuje, czy przyrzeczone wojskowe zakłady naukowe, mające powstać na Węgrzech, będą wzniesione kosztem Węgier, czy też kosztem obu połów Monarchii.

Mowę programową hr. Tiszy nazywa dalej Kossuth mową agitacyjną, szczególnie z powodu pozostawienia w zawieszeniu sprawy uregulowania płac urzędników, sprawy inwestycyj i z powodu tego, że rozmaitym wyznaniom w państwie przyrzekał hr. Tisza środki pomocnicze.

Kossuth przedkłada następnie szczegółowy projekt reformy wyborczej; domaga się ulg dla tych, którzy z powodu stanu *ex lex* zalegają z podatkami, oraz policzenia żołnierzom wysłużonym, którzy służą rok czwarty, czasu po trzecim roku służby. Żąda napisów węgierskich na koszarach i wyłuszcza wiele innych postulatów.

Prezes gabinetu hr. T i s z a oświadczył następnie, że na tak treściwą mowę Kossutha odpowie innym razem. Dziś chce tylko odpowiedzieć na osobiste wycieczki przeciw sobie. Gdy bowiem poseł Kossuth wspomniał o wywodach prezydenta ministrów co do wpływu obstrukcyi na finansowe położenie kraju, ktoś z tamtej strony (Tisza wskazuje na ławę katolickiej partyi ludowej) zawołał „jest on widocznie w kontr-minie". Poseł ów z pewnością nie wiedział, co powiedział. Poseł ów niema zrozumienia tych spraw, a słowa te mogły mu się tylko wyrwać w stanie niepoczytalnym, gdyż prezydent ministrów nie chce przypuścić, by ktoś z członków Sejmu był w stanie uczciwemu człowiekowi rzucić w twarz najnikczemniejsze podejrzenie. (Oklaski na prawicy. Poruszenie na lewicy).

Baron K a s s (ze stronnictwa ludowego) oświadcza, że wprawdzie tych słów nie powiedział, ale jest przekonany, że ten, kto je powiedział, nie miał na myśli prezydenta ministrów, ani też nie miał zamiaru go obrażać.

Na tem posiedzenie zamknięto. — Następne w poniedziałek.

## Kandydatury polskie w Poznańskiem.

Walne zebranie delegatów z W. Ks. Poznańskiego zamianowało na poszczególne okręgi wyborcze następujących kandydatów do sejmu pruskiego:

Okrąg I. średzko-wrzesińsko-śremski; pp. 1. Józef Głębocki. 2. Prałat Stychel. 3. Dr. H. Szuman.

Okrąg II. kościańsko-śmigielsko-grodzisko-nowotymski: pp. 1. Dr. W. Skarzyński. Dr. Zygmunt Dziembowski.

Okrąg III. pleszowsko-jarocińsko-krotoszyńsko-koźmiński: pp. 1. Dr. Antoni Chłapowski. 2. Prałat Jaźdźewski.

Okrąg IV. odolanowsko-ostrowsko-ostrze-

---

23)

# Z LITERATURY ZAGRANICZNEJ.

## MAGNES.

**(Z francuskiego).**

XIII.

(Ciąg dalszy).

Skłonił się poważnie przed Heleną, nie widząc ręki, którą wyciągała do niego i zwrócił się do pani Mogard:

— Cóż pani chce? — kończył rozpoczętą rozmowę. — Jak pani wiadomo, jestem zapalonym obrońcą tradycyi i ten olbrzym wyrafinowany, nowomodny, budzi we mnie żal za świeczkami, za złoconymi orzechami i pomarańczami, których używano za dawnych, dobrych czasów.

Pani Mogard, zakłopotana obchodziła drzewko w około, przypatrując się przez lornetkę.

— Ten Vandas jest nieznośny! nigdy nie można wiedzieć, czy żartuje, czy mówi na seryo.... Cóż wy mówicie, moje dzieci?

Helena z ciężkiem sercem pochyliła się nad koszykiem pełnym kruchych i błyszczących przyborów do drzewka. Brała je do ręki nie widząc ich wcale.

Dla czego on nie patrzył na nią? Czy nie zbliży się nareszcie? czyż nie przestanie zadawać jej tak strasznych tortur?

Ale nie! śmiał się i rozmawiał z Alicyą....

Miała ochotę uciec, aby się wypłakać. Głowa bardzo ją bolała; czuła, że serce jej ciężkie i zimne tak, jakby cały śnieg z nieba opadł na nią, oblekając ją swoim miałkim puchem.

Nagle uczuła wzrok jego na sobie i odwaga jej wróciła,

Ponieważ nie mógł jeszcze mówić z jej ciotką o tej ważnej sprawie, oziębłość jego była zupełnie naturalna. Trzeba więc było czekać jeszcze, lecz cóż to znaczyć mogło w obec tego, że się miało przed sobą całe życie szczęścia....

Pani Mogard nie przestawała kręcić się w około drzewka.

— Nie, stanowczo, Vandas ma słuszność! — pomarańcz rzeczywiście brakuje i wielu innych rzeczy. Te orchidee z celuloidy nadto mdłe.... Heleno, powiedz, żeby zaprzęgano; pojedziemy obie i cudownych nakupimy rzeczy.

Helena prosiła:

— Tak bym rada zostać i stroić drzewko!

Alicya jednak popchnęła ją ku drzwiom:

— Idźże, idź! — Wiesz przecie, że mama nie lubi sama wyjeżdżać.... Vandas, proszę mi podać złote nici!... prędzej!... Och, co za lenistwo!...

Helena nie śmiała nalegać dłużej. Bardzo smutna weszła na schody, których stopnie wyższe jej się wydały, tak się czuła zmęczoną.

XIV.

W chwili, gdy powóz wyjeżdżał po za kratę żelazną, pani Mogard zawołała patrząc przez lornetkę:

— Dollin tutaj? Czegoż on może potrzebować o tak rannej porze?

Kazała zatrzymać i gruba, czerwona twarz, szeroko uśmiechnięta, ukazała się w oknie karety.

— Oto mam szczęście! Spotykam panią i zabieram! Prezydent ma zwiedzać dzisiaj rano naszą wystawę. Inauguracya przed urzędowem otwarciem, jak najbardziej *select*, zaszczyt pani przyniesie....

Pani Mogard, zachwycona, podała mu rękę.

— Przybywasz pan w samą porę.... Proszę wsiadać!... Heleno, wolisz wrócić do swego drzewka, nieprawdaż? Przywiozę ci wszystkie potrzebne błyskotki wracając w południe.

Uszczęśliwiona Helena szybko wyskoczyła z powozu i przebiegła z pośpiechem ogród, zasypany śniegiem. Żeby tylko ciotka nie zmieniła nagle zdania! Ale nie! Powóz potoczył się już we mgłę, w której tkwiło słońce podobne do dużej pomarańczy.

Helena, różowa z zimna i radości, uśmiechnęła się, myśląc o niespodziance, jaką będzie miał Vandas, ujrzawszy ją wracającą tak prędko. Pomimo siły woli, kto wie, czy zdoła ukryć swoją radość!

Brama jeszcze była otwarta. Helena weszła nie potrzebując dzwonić i z radością figlarnego dziecka, odchyliła lekko portyerę, dzielącą halę od przedsionka.

Nikogo nie było, drzewko porzucone! Gdzież oni być mogą?

Podchodzi kilka kroków po miękkim dywanie i słyszy wtedy w ogrodzie zimowym jakieś szeptanie i przyciszone śmiechy... Mówią cicho! Z pewnością oznajmia jej ważną wiadomość... Promienna radością i zmieszana jednocześnie, uśmiecha się, wychyla głowę przez drzwi cieplarni i na otomanie w głębi widzi ich!...

Czy to sen? Ależ nie!... Nie jest w obłędzie!... To on przecież, on i Alicya!... Alicya bardzo zbliżona do młodego człowieka zarzuciła mu ramię na szyję, śmieje się i szepce mu do ucha jakieś wyrazy przerywane pocałunkami...

Helena czuje, że wszystko w niej zamiera. Chwyta się firanki, a gałka kryształowa jej parasolki, padając na płyty różowego marmuru, rozpryskuje się na drobne kawałki.

Podskoczyli na ten hałas i obracają w jej stronę przerażone oczy.

Alicya podniosła się z miejsca. Machinalnym ruchem przygładza rozburzone włosy nad czołem ze spokojnym prawie wyrazem.

Vandas stoi trupio blady i patrzy na Helenę, która równie blada wlepiła w niego oczy. Ten wzrok pali go, jak dotknięcie gorącego żelaza.

Nareszcie Alicya zawołała z wściekłością:

— Po co tu przyszłaś? Szpiegować?

Ale spuszcza przytem oczy, zgnębiona pogardą Heleny, która mówi głosem urywanym, bo tchu jej braknie.

— Ach! przepraszam!... Na drugi raz będę wiedziała, że przezorniej kazać się anonsować.

Mówi szybko z błędnym wyrazem oczu, jaki miała przy zwłokach ojca i odchodzi krokiem niepewnym, jak niewidoma...

Krótki, urywany, nerwowy jej śmiech oddala się a potem cichnie nagle...

XV.

Vandas i Alicya patrzą na siebie znicestwieni...

Wreszcie Vandas mówi z wściekłością graniczącą z obłędem:

— I cóż, jesteś zadowolona? Oto jest ów skandal, którego chciałaś! Twoja nieostrożność musiała nas w końcu doprowadzić do tego, prędzej czy później. Ale co tobie może to szkodzić? Hańba ma dla ciebie urok!

Wpatrywał się w nią oczami pełnemi nienawiści i walczył z pragnieniem znieważenia jej, ciągania po ziemi za jasne jej włosy, ukarania za wszystko, co przez nią cierpiała Helena.

**(Ciąg dalszy nastąpi).**

szowsko-kępiński: pp. 1. Dr. L. Mizerski. 2. Dr. Felicyan Niegolewski.

Okrąg V. gnieźnieńsko-witkowski: p. Leon Grabski.

Okrąg VI. wągrowiecko - mogilnicko-żniński: pp. 1. Władysław Brodnicki. 2. Roman Janta Połczyński.

Okrąg VII. wschowsko-leszczyńsko-rawicko-gostyński: pp. 1. Józef Głębocki. 2. Marceli Żołtowski. 3. Dr. Skrzydlewski.

Okrąg VIII. wschodni i zachodni poznański i obornicki: pp. 1. Ks. dziekan Mędlewski. 2. Dr. Felicyan Niegolewski.

Okrąg IX. babimojsko-międzyrzecki: pp. 1. Hr. Maciej Mielżyński. 2. Józef Mycielski.

Okrąg X. międzychocko-skwierzyńsko-szamotulski: pp. 1. Hr. Maciej Mielżyński. 2. Józef Głębocki.

Okrąg XI. inowrocławsko-strzelińsko-szubiński: pp. 1. Dr. Krzymiński. 2. Dr. Tadeusz Trzciński.

Okrąg XII. bydgosko-wyrzycki: pp. 1. Leon Czarliński. 2. Ks. Tesmer. 3. Ks. Treder.

Okrąg XIII. czarnkowsko-wielońsko-chodzieski: pp. 1. Dr. Zygmunt Dziembowski. 2. Walery Łebiński.

Okrąg XIV. miasto Poznań: Michał Więckowski.

## Z pod berła rossyjskiego.

(Reorganizacya gospodarki ziemskiej i miejskiej. — Budżet Kościoła katolickiego. — Rządowe kopalnie w Królestwie. — Kolonizacya).

Rossyjskie ministerstwo spraw wewnętrznych, podług informacyi dzienników petersburskich, zakończyło prace nad projektem reorganizacyi centralnych instytucyj, zawiadujących sprawami gospodarki miejscowej: ziemskiej i miejskiej. Wkrótce ten projekt wniesiony zostanie do rady państwa.

Według projektu, powstać ma główny zarząd, rozpadający się na działy poszczególne: gospodarki ziemskiej, gospodarki miejskiej, zdrowia publicznego i dobroczynności, komunikacyj i ubezpieczeń od ognia. Działalność tych pięciu wydziałów znajdzie jednolity kierunek, dzięki objęciu zarządu nad niemi przez jednego naczelnika, w charakterze pomocnika ministra spraw wewnętrznych.

Prócz tego w łonie ministerstwa powstanie osobna rada do spraw miejscowego gospodarstwa. Wejdą do niej naczelnicy odnośnych wydziałów ministerstwa, przedstawiciele innych wydziałów i piętnastu miejscowych działaczy, wyznaczonych przez władzę na termin trzyletni z pośród marszałków szlachty, prezesów magistratury ziemskiej, naczelników miast i innych członków administracyi ziemskiej i miejskiej.

Projektowana reforma — zdaniem *Now. Wrem.* — wprowadza na miejsce dawniejszego porządku biurowego, zasadę rozbioru projektów prawodawczych i narad wspólnych pomiędzy przedstawicielami administracyi centralnej a działaczami miejscowymi. Reforma ta stoi w związku z zamierzoną szeroką decentralizacyą w sprawach drugorzędnych, które w przyszłości rozstrzygać je będą instytucye miejscowe, a nie, jak dotychczas, ministerstwo.

Na duchowieństwo i Kościół katolicki na rok bieżący w państwie rossyjskiem wyznaczył rząd ogółem 1,571.617 rubli; z tej sumy przypada 930 tysięcy rubli na Królestwo, zaś 632 tysięcy na Cesarstwo. Pensye biskupie w Królestwie wynoszą po 5 tysięcy rubli, arcybiskup warszawski otrzymuje 6 tysięcy rubli. Biskup - sufragan warszawski ma wyznaczone 1.500 rubli pensyi, sufraganowie sejneński i kaliski po 900 rubli.

Ministerstwo rolnictwa i dóbr państwa zamierzyło od przyszłego roku zupełnie zamknąć skarbowe zakłady górnicze w Królestwie, jeżeli nie uda się wypuścić ich w dzierżawę prywatnym przedsiębiorcom.

Rusyfikatorski Bank włościański kupił w gubernii kowieńskiej 4.300 dziesięcin w celu rozprzedania tych gruntów włościanom z gubernii wewnętrznych.

## Wypędzenie Kapucynów z Paryża.

P. André Nède tak opisuje w *Figarze* wypędzenie Kapucynów z ich klasztoru paryskiego na ulicy *de la Santé*:

O pół do dziewiątej rano p. Florimond Baitry, substytut p. Ménage, likwidatora dóbr zakonu, zadzwonił do furty klasztornej. Towarzyszyli mu pp. Mouquin, wicedyrektor policyi municypalnej i Jendt, komisarz policyjny dzielnicy, dalej 200 agentów, 30 pompierów i kompania republikańskiej gwardyi pieszej. Oba wyjścia ulicy *de la Santé* zamknięto. Na silne targnięcie dzwonka zjawił się w okienku ojciec furtyan i zapytał, czego przybyli żądają.

„Wiecie dobrze czego, odrzekł urzędnik; przychodzę was wygnać. Proszę zawołać przełożonego."

Dwie minuty oczekiwania. Wielebny ojciec prowincyał zjawia się przy furcie i zadaje to samo pytanie.

„Otworzyć w imieniu prawa" brzmi odpowiedź.

Czcigodny zakonnik odpowiada z oburzeniem: „Chcę zaprotestować...."

„Potem będzie czas na protest."

Ojciec prowincyał cofa się za klauzurę. Wówczas na dany sygnał pompierzy rzucają się błyskawicznie do dzieła, przystawiają drabinę do ścian, dostają się na szczyt muru i wskakują na niewielki dziedzińczyk klasztorny, poczem otwierają już z wewnątrz naparstnikom bramę klasztoru. Komisarze, agenci i reszta pompierów cisną się do środka, znajdują jednak przed sobą starannie zabarykadowaną kratę dzielącą klauzurę od reszty klasztoru: „Otwórzcie w imieniu prawa", krzyczy znowu p. Jendt. Głucha cisza. Wtedy odzywa się potrójne uderzenie w bębny, odbijające się echem w galeryach klasztornych. Kilku pompierów dobywa się na dach, inni druzgoczą bramę toporami i halabardami. Po dwudziestu minutach brama pęka z trzaskiem. Pan Mouquin i jego agenci wchodzą do wnętrza klasztoru i napotykają po drodze czterdziestu studentów, którzy głośno i gwałtownie protestują. Po ich wypędzeniu zaczyna się poszukiwanie zakonników. Gdzie się mogli schować? Pompierzy rozbijają furty w celach, w refektarzu, w bibliotece, szukają po ogrodzie, przetrząsają klomby i krzaki. Wszystko na nic. Nagle jeden z agentów odkrywa jakieś drzwiczki za kaplicą i przyzywa tam p. Mouquin.

„Tam są! krzyczy z tryumfem, — słyszałem podejrzany szmer". Tajemnicze drzwi rozbito pięciu uderzeniami siekiery. To chór. Stoi tam dziewięciu zakonników, każdy w swojej stalli, z brewiarzem w ręku, nieruchomi wszyscy, jak posągi.

Agenci i pompierzy wpadają do chóru jak uragan. Ale p. Mouquin woła: „Stać spokojnie".

Napastnicy zatrzymują się jak wryci.

„Co przychodzicie czynić w tym domu"? pyta prowincyał:

„Przychodzę was wypędzić".

„Jakiem prawem"?

„Tego to ja już nie wiem, zapytajcie egzekutora, odpowiada komisarz policyi.

Ale p. Baitry zniknął gdzieś. Agenci rozbiegają się za nim i sprowadzają go. Po odczytaniu dekretu władzy, komisarz policyi wzywa zakonników, aby opuścili klasztor. Na to odczytuje prowincyał protest, który się kończy temi słowy:

„Żadna ustawa nie może sprzeciwiać się prawu. Protestuję imieniem ludzkości przeciw zarządzeniu, które wyrzuca na ulicę bez środków do życia ludzi, którym odbiera się możność głoszenia kazań, ich jedyny środek utrzymania, których traktuje się w ich własnym kraju, jak paryasów. Wiem, że czynicie to z rozkazu, jako ofiary tego wstrętnego biernego posłuszeństwa, które zarzucają nam, a któregośmy nigdy nie znali. Boleję nad tem z całego serca. Ale jako ksiądz i sługa Boży, mam bolesny obowiązek przypomnieć obecnym tu chrześcianom, że Kościół rzuca klątwę na wszystkich, którzy uczestniczą w gwałcie zadanym Jego sługom. A teraz spieszcie się".

P. Mouquin zwraca się do zakonników i mówi głosem pojednawczym: Przecież protest powinien wam wystarczyć. Opuśćcie teraz klasztor". Żadnej odpowiedzi. Zakonnicy pochylają się nad brewiarzami i milczą. „Ludzie waszego stanu nie zechcą mnie zmuszać chyba do użycia siły". Znowu milczenie. Wtedy na gest p. Mouquina, agenci postępują krok naprzód i chwytają zakonników za ramiona. Ci nie opierają się dłużej i kierują się ku wyjściu.

„Może chcecie ubrań świeckich"?, pyta p. Mouquin. Spotyka go odmowa. Każdemu z zakonników towarzyszy dwóch agentów. Na ulicy setki ludzi witają zakonników z sympatyą. Tylko garstka uliczników podnosi okrzyk: *A bas la calotte!* Smutny orszak przeciąga przez bulwary Port Royal i Montparnasse i wchodzi do kościoła Notre Dame des Champs, gdzie zakonnicy modlą się długo Potem udają się do mieszkania księdza de Fonssagrives, który ofiarował im chwilowe schronienie.

Wieczorem tego samego dnia prowincyał O. Wenanty wysłał list do prezydenta ministrów p. Combes. List kończy się: „Pomnij na słowa Jaurèsa: Gdy ustawa depce najświętsze prawa, wówczas jest narzędziem walki i pokrywką dla nienawiści". Po nad ustawodawcą stoi prawo wieczne, którego on winien być stróżem. My wołamy tylko do naszych współobywateli: „Strzeżcie się, jutro przyjdzie kolej na was".

Rzecz ciekawa, kończy p. Nède, że dzień wypędzenia Kapucynów był w sam raz rocznicą dnia pierwszego ich wypędzenia z tego samego klasztoru przed dwudziestu i trzema laty.

Wszystko to już było. I tym razem Ben Akiba miał racyę.

## KRONIKA

*Lwów, 9 listopada.*

**— Najj. Pan** raczył najłaskawiej udzielić ze Swej prywatnej szkatuły zapomóg: pogorzelcom Radymna w kwocie 1500 K., rz. kat. proboszczowi w Birczy na dokończenie budowy kościoła w Suferynie 200 K. i komitetowi cerkiewnemu w Sołotwinie na budowę cerkwi 200 K.

**— Z Uniwersytetu.** Pp. Alfred Maryan Franciszek Gałuszka, praktykant konceptowy Namiestnictwa, rodem z Makowa, i Feliks Szafrański, porucznik audytoryatu, rodem z Krakowa, otrzymali na Uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktorów praw.

**— Inauguracya** powszechnych wykładów uniwersyteckich odbyła się wczoraj po południu w sali ratuszowej, przy niezwykle licznym udziale publiczności. Po zagajeniu zebrania przez przewodniczącego zarządu prof. dr. Zakrzewskiego, prof. dr. Raciborski wygłosił odczyt o barwach roślin.

**— Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W poniedziałek, dnia 9 b. m., o godzinie 6 wieczorem w Zakładzie chemicznym Uniwersytetu, ul Długosza 1. 6, dr. J. Łukasiewicz: „O poprzednikach Kanta" (Locke, Berkeley, Hume);

w Muzeum botanicznem Uniwersytetu, ul. św. Mikołaja 4, o godzinie pół do 8 wieczorem prof. dr. T. Ciesielski: „Zarys świata roślinnego" (z demonstracyami).

We wtorek, dnia 10 b. m., o godzinie pół do 8 wieczorem w Uniwersytecie sala IX, prof. dr. B. Dybowski: „O rybach morskich" (z demonstracyami);

w Szkole realnej, ul. Kamienna 1. 2, o godzinie pół do 8 wieczorem dyrektor archiwum miejskiego dr. A. Czołowski: „Wojny polsko-szwedzkie" (z obrazami świetln.).

**— Z Towarz. politechnicznego.** Zwyczajne zgromadzenie członków Towarzystwa politechnicznego we Lwowie odbędzie się w lokalu Towarzystwa przy ulicy Chorążczyzna 17 we środę, dnia 11 b. m., o godzinie 7 wieczorem. Na porządku dziennym: Odczyt artysty-malarza Edwarda Lepszego: „O nowym sposo_

## Listy literackie z Warszawy.

(Najmłodsi i Sienkiewicz. — Marrené-Morzkowska. — Klemens Podwysocki. — Białkowskiego „Pamiętniki starego żołnierza". — Zmiany w prasie warszawskiej).

(Dokończenie).

Czego się oficer piechoty niższych stopni, nie biorący udziału w pracy sztabu, mógł nauczyć na wojnie. to przyswoił sobie Białkowski uczciwie. Musztrować z pilnością swoich żołnierzów, prowadzić pluton, a następnie kompanię z wielką wprawą, gdy mu kazano stać, to stać dopóty, dopóki go kula lub szabla nieprzyjacielska nie zwaliła z nóg. Był dobrym podporucznikiem, porucznikiem, kapitanem, ale to wszystko. Całości epopei napoleońskiej nie ogarniał, jej znaczenia, jej doniosłości historycznej nie rozumiał.

W jego pamiętniku odczuwa się wszędzie brak wyższego wykształcenia, ogólnego i wojskowego. Niema w nich ani ducha epoki, ani szerokiego rysunku bitew, ani psychologii głównych aktorów epopei.

Tu i ówdzie grzeszy także przeciw dokładności. Spisując wrażenia swoje z pamięci, bez oparcia się na dokumentach historycznych, myli się Białkowski często, podaje daty nieprawdziwe.

Lecz nie historyi prawdziwej szuka się w pamiętnikach. Prawdę wydobywają z dokumentów inni, fachowi historycy. Pamiętnikarz opisując to, co widział, na co patrzył własnemi oczami, co przeżył sam, maluje zwykle tło, utrwala mnóstwo drobnych szczegółów, które historyk pomija, a które są potrzebne do całości obrazu. Pod tym względem odznaczają się „Pamiętniki starego żołnierza" wielkiem bogactwem. Pokazuje nam Białkowski, jak żołnierz żyje w obozie, jak w pochodzie, jak na wojnie, pokazuje nam różne typy żołnierskie i odsłania, prawdopodobnie bezwiednie, dzikość człowieka, zdemoralizowanego okrucieństwem wojny.

Na każdą armię składają się różne pierwiastki, takie i owakie. Stoją w szeregach entuzyaści, których prowadzi miłość sławy, ale stoją także natury grube, które noszą mundur tylko na rozkaz władzy. Ludzie najrozmaitszego pochodzenia, wykształcenia, wychowania, najrozmaitszych instynktów i usposobień tworzą wojsko. Tę niejednolitą maszynę trzyma w kupie jedynie porządek i strach przed karą doraźną. Bez karności, nie liczącej się z żadnymi względami, jest każde wojsko niesforną zgrają i tem niebezpieczniejszą, że uzbrojoną.

Dopóki bezlitośna groźba prawa wojennego wisi nad armią, dopóty porusza się olbrzymia maszyna składnie i sprawnie, posłuszna głównemu kierownikowi. Z chwilą jednak, gdy karność traci swoją moc, rozsprzęgają się kółka i śrubki maszyny i wówczas zarysowują się wyraźnie poszczególne indywidualności.

A groźba prawa traci znowu swoją moc, kiedy klęski demoralizują żołnierza, odbierając mu zaufanie do wodzów.

Doskonałą ilustracyą zdemoralizowania wojska jest powrót „wielkiej armii" z pod Moskwy. Białkowski, opisując drobne, uboczne sceny z tej straszliwej tragedyi, nie zdawał sobie prawdopodobnie sprawy, że oświetlił ją jaskrawiej od najdokładniejszego historyka.

Oto wraca „wielka armia" rozbita na strzępy. Wraca obdarta, głodna, przerażona pogromem, kopiąc się przez zaspy śniegowe. Dokoła otacza je mrowisko kozacze, urywające po drodze, co i kogo się da pochwycić. Zrazu idzie armia w porządku, ale po kilku dniach rozbija ją instynkt samozachowawczy na drobne oddziałki. Trzeba jeść, trzeba ogrzać członki kostniejące z zimna, trzeba życie ratować. Drobnym oddziałkom łatwiej się wyżywić, ukryć gdzieś, ogrzać.

Potwornym staje się człowiek, gdy walczy ze śmiercią głodową. Majtkowie na okrętach pożerają się nawzajem, jak dzikie zwierzęta.

„Wielka armia", rozpadłszy się na drobne oddziały, przestaje być armią. Niema już generałów, oficerów, żołnierzy. Wszystkie stopnie mieszają się z sobą. Zrównał je głód, mróz, klęska. Wszyscy są „kolegami", a ten jest najmocniejszym komendantem, komu się udało złapać gdzieś bochenek chleba, kwartę kaszy, flaszkę gorzałki lub szczapę drzewa. Generał, słaniający się z głodu, drżący z zimna, prosi „kolegę" szeregowca o kawałek chleba, o pozwolenie ogrzania się przy jego ognisku, a kolega-szeregowiec daje albo odmawia, pozwala albo nie pozwala, co zależy jedynie od jego dobrego serca. Bo czemże kapitan, pułkownik, generał, ubogi, nędzny tak samo, jak on? Nigdzie nie występuje tak plastycznie samolubstwo ludzkie, jak w nieszczęśliwej wojnie, gdzie każdy musi myśleć sam o sobie.

Nietylko samolubstwo.... Wszystkie podłe instynkty urodzonych zbrodniarzów gospodarują bezcelnie, zuchwale, okrutnie tam, gdzie człowiek lepszy, szlachetniejszy stracił siły i środki do obrony. Bandy rozbójników utworzyły się na tyłach i bokach „wielkiej armii", rabując nikczemnie. Ktoś pada na drodze, na śniegu, wyczerpany. Żołnierz-rozbójnik przypada do niego, obdziera go do koszuli i zostawia nagiego na mrozie. Ktoś zdobył gdzieś bochenek chleba. Żołnierz-rozbójnik kradnie mu ostanią nadzieję ratunku. Ktoś kona w rowie. Rozbójnik przetrząsa jego kieszenie, drze suknie, zdejmuje z niego buty.

Spokojnie, jakby opowiadał zdarzenia najzwyklejsze, codzienne, opisuje Białkowski te szczegóły ohydne. Właśnie w tej jego objętności jest prawda. Czuje się, że patrzył na takie sceny, że je sam przeżył.

Zmieniło się z początkiem bieżącego sezonu oblicze prasy warszawskiej. Przybył nam jeden nowy dziennik, a drugi, stary, powierzył swoje losy w ręce inne.

*Goniec poranny i wieczorny* najmłodszy brat naszych Kuryerów, wychodzi od września. Zbyt to jeszcze krótki okres czasu, by można wydać sąd o jego wartości.

*Kuryer Warszawski*, najpoczytniejszy organ warszawski, pożegnał ucztą koleżeńską swojego dotychczasowego redaktora i sekretarza i powołał na stanowiska odpowiedzialne dwie nowe siły. Urząd redaktorski objął dr. Jan Brzeziński, znany jako pisarz pod pseudonimem „Incognitusa", na krześle sekretarskiem zasiadł znany publicysta p. Bolesław Koskowski.

I nowy redaktor i nowy sekretarz *Kuryera Warszawskiego* są publicystami szerszej miary, umysłami poważnymi, ludźmi jak najlepszej wiary i woli, przeto zmiana ta wyjdzie pismu niewątpliwie na korzyść, czego staremu przyjacielowi szczerze życzę.

*Teodor Jeske-Choiński.*

bie nauki rysunków odręcznych i jego praktycznem zastosowaniu" (z demonstracyami).

— **Administracya podatków** we Lwowie podaje do wiadomości, że zaliczenie kontrybuentów podatku osobisto-dochodowego okręgu szacunkowego miasta Lwowa do pojedynczych ciał wyborczych utworzyć się mających, zostało przeprowadzone i że dotyczące spisy wyborców do publicznego przejrzenia ułożone będą w oddziele rachunkowym Administracyi podatków we Lwowie (plac Cłowy 1, II piętro), od godziny 9—1 przed południem od 10 b. m., począwszy przez 8 dni, t. j. do włącznie 17 b. m.

Ewentualne zażalenia przeciw niewłaściwemu zaliczeniu kontrybuentów do pojedynczych ciał wyborczych, wnosić należy w przeciągu wyż wymienionego 8 dniowego terminu prekluzywnego na ręce Administracyi podatków; zażalenia te nie wstrzymują jednak dalszych czynności urzędowych, a w szczególności odbycia ważnych wyborów.

Prawo przejrzenia wzmiankowanych spisów przysługuje tylko osobom do uiszczenia podatku osobisto-dochodowego w okręgu szacunkowym „Lwów-miasto" obowiązanym i należycie legitymowanym; wygotowanie odpisów i wyciągów nie jest dozwolone, a ewentualne nadużycia po myśli §. 246 powołanej ustawy będą ukarane.

— **Czwarty** Zjazd stronnictwa chrześcijańsko-ludowego ma się odbyć w Krakowie w dniach 6, 7 i 8 grudnia b. r. Obrady będą poufne. Omawiana ma być sprawa wstąpienia posłów stronnictwa do Koła polskiego i połączona z nią częściowa zmiana taktyki, wybór rady stronnictwa oraz przewodnictwa.

— **Wydział** lwowskiego Tow. łyżwiarskiego zwołuje ponownie członków swoich na doroczne walne zgromadzenie, które odbędzie się już przy każdym komplecie w lokalnościach stawów Panieńskich w sobotę, dnia 14 b. m.

— **Zapowiedziane** na 11 b. m. nadzwyczajne walne zgromadzenie członków gal. Towarzystwa muzycznego, nie odbędzie się.

† **S. p. Rafał Łępkowski**, właściciel Czaszyna, wsi dziedzicznej w ziemi Sanockiej i do niedawna dyrektor Tow. kredytowego ziemskiego, zmarł w naszem mieście w sobotę, d. 7 b. m., rano po kilkudniowych ciężkich cierpieniach, dożywszy sędziwego wieku lat 82 w nadzwyczajnej czerstwości fizycznej i świeżości umysłu. Ze zmarłym zeszła do grobu postać typowa polskiego szlachcica starej daty. Wielce kochany i szanowany w całem Sanockiem, zyskał tę samą miłość i szacunek we Lwowie, gdzie od długiego szeregu lat stale przemieszkiwał, naprzód jako sekretarz Ossolineum a potem przez przeciąg lat kilkunastu jako dyrektor Tow. kredytowego ziemskiego. Osierocił dwóch synów.

Niemal całe Sanockie ten zgon okrył żałobą, bo ś. p. Łępkowski był spokrewniony z licznymi rodami w tej ziemi osiadłymi. Zwłoki jego spoczną też w tej ukochanej przez zmarłego ziemi Sanockiej w grobie rodzinnym w Porażu.

Wczoraj odprowadziła zwłoki na dworzec kolejowy liczna rzesza krewnych, przyjaciół i przedstawicieli obywatelstwa z JE. P. Marszałkiem krajowym Stanisławem hr. Badenim na czele.

△ **Znikł bez śladu.** P. Eleonora Kowalska, zamieszkała przy ul. Pijarów 50, doniosła wczoraj policyi, że mąż jej, Wiktor, pomocnik handlowy, wyszedłszy jeszcze dnia 3 b. m. z domu, znikł bez śladu.

Kowalski liczy lat 26, jest blondyn, twarzy pociągłej o pełnym zaroście, średniego wzrostu. Nad lewem okiem ma brodawkę. Ubrany był w czarne palto i miękki kapelusz.

△ **Nieszczęśliwy wypadek.** Sześcioletnia Róża Schwarz, córka kupca, zamieszkałego przy ul. Kleparowskiej 12, zdejmując wczoraj z kuchni duży garnek z wrzącą wodą, wylała ją na siebie i poparzyła sobie ciężko twarz, głowę i ręce. Opatrzyła ją stacya ratunkowa.

△ **Ogień sklepowy.** Dzisiejszej nocy przed godziną 12 wybuchł pożar w sklepie korzennym p. Kirkorowicza, przy ul. Czarnieckiego 2. Wezwane pogotowie straży pożarnej po wyrąbaniu otworu w żaluzyach, wkrótce ugasiło ogień. Szkoda wynosi kilkaset koron. Nadpaliła się lada a wiele flaszek z trunkami popękało. Przyczyna powstania ognia niewiadoma.

△ **Samobójstwa.** W mieszkaniu własnem przy ul. Kazimierzowskiej 49 odebrała sobie wczoraj rano życie celnym wystrzałem z rewolweru, skierowanym w prawą skroń, 50-letnia krawczyni Katarzyna Bordiukówna. Po skonstatowaniu śmierci samobójczej przez lekarza miejskiego, odstawił komisaryat II dzielnicy zwłoki do kostnicy Zakładu medycyny sądowej, celem przeprowadzenia obdukcyi sądowo-lekarskiej.

Powodem samobójstwa, według wszelkiego prawdopodobieństwa, była nędza.

Wczoraj wieczorem znów pozbawił się życia w realności przy ul. Brajerowskiej 10, zamieszkały tam 22-letni słuchacz lwowskiej Politechniki, Witold Limanowski, rodem z Genewy, strzeliwszy do siebie z rewolweru w prawą skroń. Zwłoki denata już zupełnie zimne znalazł dziś dopiero rano dozorca tej realności Paweł Kluczkowski, leżące na łóżku i przykryte poduszką i paltotem.

Zawiadomiona o wypadku policya, po spisaniu protokołu, poleciła odstawić zwłoki do kostnicy Zakładu medycyny sądowej.

Na stole znaleziono kartkę następującej treści: „Z braku wolnej woli i energii, by módz w ciężkiej walce o byt urzeczywistnić swoje dążenia i zamiary, a nie chcąc z nich rezygnować, pozbawiam się życia. Ojca proszę o czynie moim nie zawiadamiać".

Obok leżały dwa listy, adresowane do p. Mieczysława Limanowskiego w Zakopanem i do p. Władysława Lipowicza na ręce p. Stanisława Witkiewicza.

△ **Kronika policyjna.** W cerkwi przy ul. Krakowskiej przytrzymano wczoraj niejakiego Franciszka Mazurkiewicza, koszykarza, w chwili, gdy po ukończeniu Mszy św. skradł z tacy stojącej na stole kwotę 1 K. 20 h.

W ulicy Kazimierzowskiej skradł wczoraj jakiś złodziej dwom córkom Hermana Katza, 5 i 6-letniej, zwabiwszy je do sieni, kolczyki z uszu.

Aresztowano wczoraj służącę Katarzynę Majer pod zarzutem kradzieży kosztowności, wartości 1200 K., na szkodę p. S. A.

Z sieni domu przy ul. Krzywczyckiej 5 skradziono wczoraj wachmistrzowi 1 p. uł. Janowi Palczewskiemu służbowy pałasz.

— **Sluby.** W kościele parafialnym w Raciechowicach odbędzie się dnia 21 b. m. ślub panny Anny Finkównej z dr. Adolfem Skrzyńskim.

W kościele św. Józefa w Krakowie odbędzie się we wtorek, dnia 10 b. m., ślub panny Zofii Sokołowskiej, córki dr. Augusta Sokołowskiego, znanego historyka, z dr. Tadeuszem Cybulskim.

— **Zmarli** w ostatnich dniach: W Krakowie, Helena z Gutmanów Hildowa, wdowa po kapitanie, w 63 roku życia.

We Lwowie, Jakób Appenheimer, propinator, w 63 roku życia.

W Samborze, Bolesława z Hełczyńskich 1 voto Lewicka 2 voto Zbrożkowa, pocztmistrzyni w Miżyńcu.

W Krasławiu, Henryk hr. Zyberg-Plater, w 92 roku życia.

W Baryczce, Ernest Alth, dzierżawca dóbr, w 32 roku życia.

W Wenecyi, akwarelista prof. Passini, członek senatu Akademii sztuk pięknych w Berlinie.

W Zakopanem, Tadeusz Królikiewicz, słuchacz Politechniki warszawskiej.

— **Trzęsienie ziemi.** Z Budapesztu donoszą: W miejscowości Bares zauważono w sobotę przed południem ponownie trzęsienie ziemi. Wśród ludności zapanowała ogromna panika.

— **Katastrofa kolejowa.** Z Petersburga donoszą: W nocy z 5 na 6 b. m. pociąg towarowy kolei moskiewsko-windawskiej, wchodząc na stacyę Rżew, wskutek mylnie nastawionej zwrotnicy, wpadł na pociąg manewrujący. Dwie osoby są zabite, dwie ranione.

— **Fatalne małżeństwo.** *Odes. Nowosti* opisują fakt następujący: Córka obywatela odeskiego, 19-letnia Klara Grynszpunówna, bawiąc w Maryenbadzie poznała dorodnego młodzieńca, podającego się za Ludwika Stamma, bogatego obywatela ziemskiego z okolic Rzymu. Pomiędzy młodą parą zawiązał się romans, który, wobec odmowy matki, skończył się potajemnem wychrzczeniem córki i również potajemnem zaślubieniem tajemniczego konkurenta. Gdy przyszła chwila powrotu do domu, córka wyjawiła matce tajemnicę i naglona przez męża wyjechała z nim do Rzymu. Przez pewien czas nie było od niej żadnej wieści; dopiero przed 2 miesiącami nadszedł list błagający o przebaczenie i pozwolenie na powrót. Rodzice przebaczyli oczywiście i oczekiwali na córkę, która dopiero w dniu 21 z. m. przybyła niespodzianie, ale zmieniona nie do poznania, bo bez lewego oka i z ręką na temblaku. Oto co się okazało: Domniemany obywatel ziemski był hersztem bandy rabusiów i złodziei. Prawdziwe jego nazwisko Oskar Szenia. Za ujęcie jego wyznaczona była nagroda 5000 lirów. O zajęciu męża Klara nie miała pojęcia, gdyż na wszelkie jej zapytania o częste wyjazdy, dawał jej wykrętne odpowiedzi. Dopiero przed trzema tygodniami, gdy siedziała z nim w pokoju, weszli jacyś czterej ludzie i zażądali od Stamma rozmowy na osobności. Stamm kazał im iść precz. Wówczas jeden z przybyłych zawołał: „Jesteś zdrajca!" i strzelił z rewolweru. Kula ominęła herszta, ale za to trafiła Klarę w oko. Następnie padły jeden po drugim cztery strzały; jedna kula zraniła Klarę w rękę, trzy położyły trupem jej męża. Śledztwo wykryło, iż Stamm-Szenia miał złożony w banku znaczny depozyt pieniężny, który zamierzał wkrótce podnieść, wyjechać z Rzymu i zacząć z żoną inne życie. Zmiarkowali to uczestnicy bandy i zamordowali zdrajcę. Dowiedziawszy się w ten sposób z jakiego źródła pochodzą fundusze męża, Klara nie wzięła z nich nic, nie tknęła nawet ofiarowanych kosztowności, które też dołączono do konfiskaty. Zabójców aresztowano.

— **Katastrofa w kopalni.** Z Nowego Jorku donoszą: W Virginii nastąpił onegdaj wybuch gazów w jednej z kopalń. Dotychczas stwierdzono, że 7 robotników straciło życie. Obawiają się, że nie uda się uratować 75 górników, którzy jeszcze znajdują się w kopalni.

## Kronika prowincyonalna.

— **Bełz.** *(Pożar).* Onegdaj nad ranem wybuchł tu pożar w domu Arona Selzera a rozszerzywszy się z błyskawiczną szybkością na sąsiednie zabudowania, zniszczył doszczętnie 8 domów mieszkalnych, wraz z budynkami gospodarczymi. Szkoda wynosi około 20.000 K. i była na kwotę 16.000 K. ubezpieczoną. Powodem powstania pożaru było nieostrożne obchodzenie się ze światłem Selzera.

— **Biała.** *(Samobójstwo pod kołami pociągu).* Na torze kolejowym w pobliżu przystanku kolei Północnej Witkowice-Bystra znaleziono onegdaj w straszny sposób poszarpane przez pociąg kolejowy zwłoki włościanki z Witkowic, Julianny Dutkowej. Powód samobójstwa niewiadomy.

— **Gródek.** *(Skok z pociągu).* Z pociągu osobowego, zdążającego ze Lwowa do Krakowa, wyskoczył onegdaj przed stacyą Kamienobród Iwan Diaczyszyn, włościanin z Trościaniec i skutkiem upadku złamał lewą nogę. Po opatrzeniu odwieziono go następnym pociągiem do szpitala powszechnego we Lwowie.

— **Kozłów.** *(Pożar).* W nocy z 2 na 3 b. m. spłonęło tutaj 5 zagród włościańskich wraz z tegoroczną krescencyą. Ogólna szkoda wynosi 20.000 K.

— **Przemyślany.** *(Pożar).* W Połtwi, tutejszego powiatu, spłonęły w ostatnich dniach dwie zagrody włościańskie, wraz z całą tegoroczną krescencyą. Szkoda wynosi około 2639 K. i była w całości ubezpieczoną. Powód wybuchu ognia niewiadomy.

## Notatki literacko-artystyczne.

**Z teatru.** „Dzika kaczka", znakomita sztuka Ibsena, graną będzie w tym tygodniu dwa razy, t. j. dziś w poniedziałek i w niedzielę.

„Zmartwychwstanie", sensacyjna sztuka hr. Tołstoja, daną będzie we środę po raz czwarty, a w piątek odbędzie się popularne przedstawienie po cenach zniżonych, na które jest przeznaczony ibsenowski „Wróg ludu" w świetnem wykonaniu naszych artystów.

Wtorek, czwartek i sobotę zajmie „Walkirya" z gościnnym udziałem pp. Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej.

Artyści dramatu odbywają próby z najnowszej sztuki St. Przybyszewskiego pod tyt.: „Śnieg",

W dniu 9 grudnia odbędzie się tylko jedno przedstawienie francuskiej trupy z Paryża, na czele której stoi najznakomitsza dziś paryska aktorka panna La Voulzy w towarzystwie słynnej Georgetty Leblanc-Maeterlinck, Alberta Darmont i innych. — Artyści ci przedstawią nieznane u nas utwory Maeterlincka, jak pięcioaktową komedyę „Joyselle" i 4-aktowy poemat dramatyczny p. t. „Aglavaine et Selysette". — Utwory to bardzo ciekawe i efektowne.

### Repertuar teatru miejskiego we Lwowie.

Dziś w poniedziałek po raz drugi „Dzika kaczka", dramat w 5 aktach Henryka Ibsena.

We wtorek po raz drugi: Pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów" Ryszarda Wagnera: „Walkirya", opera w 3 aktach. Drugi gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej.

We środę po raz czwarty „Zmartwychwstanie", sztuka w 4 aktach z prologiem hr. Lwa Tołstoja.

We czwartek po raz trzeci: Pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów" Ryszarda Wagnera: „Walkirya", opera w 3 aktach. Gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej.

W piątek (popularne przedstawienie po cenach zniżonych) po raz szósty „Wróg ludu", sztuka w 5 aktach H. Ibsena.

W sobotę po raz czwarty: Pierwszy dzień z trylogii „Pierścień Nibelungów" Ryszarda Wagnera: „Walkirya", opera w 3 aktach. gościnny występ Aleksandra Bandrowskiego i Janiny Korolewicz-Waydowej.

W niedzielę o godzinie pół do 4 po południu (po cenach dramatu) „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Offenbacha.

W niedzielę o g. pół do 8 wieczorem po raz trzeci „Dzika kaczka", dramat w 5 akt. Henryka Ibsena.

### Repertuar „Filharmonii" lwowskiej.

We wtorek, dnia 10 b. m., wielki koncert filharmoniczny ze współudziałem p. Małgorzaty Petersen, szwedzkiej spiewaczki nadwornej.

Program: 1. Żeleński: „Tatry", wykona orkiestra 15 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska. 2. a) Guido Papini: „Caro mio ben", b) Händel: „Largo", odśpiewa z tow. orkiestry p. Petersen. — II. 1. a) H. Kjerulf: „Synnowes Sang", b) Grieg: „Jegelsker Dig", c) „Hvozfor swulmer Weichsefloden", odśpiewa po szwedzku z tow. fortepianu p. M. Petersen; 2. Vieuxtemps: „Reverie", wykona orkiestra 15 p. p.; 3. Brahms: „Wieczna miłość", „Noc majowa" i „Kołysanka", odśpiewa z tow. fortepianu p. Petersen. — III. 1. Glazeinow: „Walc koncertowy", wykona orkiestra 15 p. p.; 2. a) Chaminode: „Berceuce", b) Godard: „Chanson de Florian", odśpiewa z tow. fortepianu p. M. Petersen. Akompaniament prof. Fr. Neuhauser.

We czwartek, dnia 12 b. m., drugi wielki koncert filharmoniczny p. Małgorzaty Petersen.

# Z TEATRU.

(„Dzika Kaczka", dramat w 5 aktach Henryka Ibsena, przedstawiony na scenie lwowskiej dnia 7 listopada b. r.).

Z symbolicznych dramatów Ibsena najsymboliczniejszy, z pesymistycznych najbardziej pesymizmem przesiąknięty. Gdy „Wróg ludu" dr. Stockmann, ujrzawszy w okół siebie nienawiść, podstęp, nikczemność, ciska w oczy społeczeństwu swemu obelgę i woła, że źródło życia jego jest zatrute, — on, jakkolwiek przepojony goryczą i złamany zawodem, nie jest wszakże pozbawiony wszelkiej nadziei, a widząc w swem społeczeństwie większość złą i przewrotną, zdaje się przypuszczać, że istnieje przecież mniejszość, skrępowana wprawdzie i nieśmiała, lecz zdolna do czynu w przyszłości. I dlatego, chociaż spotwarzony i „Wrogiem ludu" obwołany, postanawia zostać w rodzimej siedzibie, na polu swej dotychczasowej pracy, otoczony kochającą go i wierną rodziną.

Ale oto dr. Stockmann przedzierżga się w „Dzikiej kaczce" w Gregora Werlego. Zarówno jak Stockmann, stoi on „sam" w obec społeczeństwa, zbudowanego na przewrotności i kłamstwie. I także zrazu czuje w sobie dość siły, aby zmierzyć się z niem oko w oko, aby prawością bezwzględną zwalczać złość, bezwzględną prawdą zabić fałsz. On czuje, ten Gregor, że prawdziwemi podporami społeczeństwa, wedle słów Lony Hessel, („Podpory społeczeństwa") to wolność i prawda, a więc przedewszystkiem szuka ich dla siebie: Wyzwala się z domu przewrotnego ojca, którym gardzić musi, pozbywa się materyalnej od niego zależności, porzuca świetne, błyszczące otoczenie, złożone z nikczemnych, płaszczących się dygnitarzy i takich kobiet, jak gospodyni fabrykanta Werlego, pani Sörby. Zdobywszy w ten sposób wolność, postanawia o własnych siłach iść w świat i zdobywać go — prawdą! Idzie najpierw tam, gdzie ręka ojca jego zasiała nieszczęście i hańbę, pod dach ofiar jego, Ekdalów. Stary Ekdal, niegdyś bogaty spólnik Werlego, odpokutował sam jeden w więzieniu wspólnie z Werlem popełnioną winę i wyszedł zidyociałym maniakiem. Bujna przeszłość słynnego myśliwego skarlała w chwili teraźniejszej tak bardzo, że kilka uschłych sosenek na strychu, zastępuje mu dawną puszczę leśną. a polowanie na królika — dawniejsze zwycięskie zapasy z niedźwiedziem. Na tym strychu wraz z królikami i kurami przechowuje się „dzika kaczka", — biedne, postrzelone stworzenie, które już ginęło ne dnie morza, wciskając się coraz głębiej w namuł, oplątane w podwodne porosty. I byłoby zginęło niechybnie, gdyby nie zajadły pies gończy Werlego który ją zębami z owych porostów i namułu wytargał. „Dzika kaczka" dostała się Ekdalom i odtąd strych ich mieszkania zastępuje jej głębię morza, a woda w balii jego fale. Dostała się Ekdalom i słusznie, — bo każdy z tej rodziny jest w swoim rodzaju „dziką kaczką", bo zarówno stary Ekdal ze swem maniactwem, jak i syn jego Hjalmar, fotograf, ze swą zarozumiałością, samolubstwem, blagą i próżniactwem, jak i żona jego Gina, ze swą zszarganą przeszłością, a nawet córka jej nieletnia Jadwiga, zagrożona strasznem kalectwem, ślepotą, — wszyscy oni grzęzną w głębiach nikczemności, własnej i cudzej, — i zginąć muszą wśród porostów wybujałych na dnie grzechu i hańby. A Gregor Werle chce być dla nich zajadłym psem gończym i wytargać ich z tego dna i tych porostów!

Przekonany, że duch ludzki tylką prawdą odrodzić się może, postanawia przedewszystkiem otworzyć oczy przyjacielowi z lat młodocianych. Hjalmarowi Ekdalowi. Małżeństwo jego z Giną jest oparte na fałszu; Hjalmar bowiem nie wie, że Gina, zanim została jego żoną, była kochanką fabrykanta Werlego, że wszystkie dobrodziejstwa, świadczone przez fabrykanta Ekdalom, to tylko pozór, dla pokrycia grzechu i hańby, jakie on sam na nich ściągnął. A ponieważ Gina w dotychczasowem pożyciu małżeńskiem okazała się dobrą i wierną, więc Hjalmar przebaczyć jej winien, lecz przebaczyć ma świadomie i na tem przebaczeniu oprzeć swą miłość. Ten wybladły, ułomny marzyciel-doktryner sądzi, że tylko na takiej prawdzie oparte uczucie może być silnem, trwałem i godnem ludz-

kiej istoty. Nadaremuie lekarz Rolling przestrzega go przed skutkami jego doktrynerstwa; nadaremnie przedstawia mu, że podstawą bytu społeczeństwa, zarówno jak i każdej jednostki nie jest bvnajmniej prawda, lecz „kłamstwo życiowe"; nadaremnie przytacza przykłady swojej teoryi, stosowanej w praktyce. Oto on, ginącemu w próżniaczej apatyi Hjalmarowi, zamiast otwierać oczy na jego nicość i samolubstwo, podsunął myśl, że jest genialnym wynalazcą i tem kłamstwem obudził w nim chęć do życia, do jakiego takiego działania. Podobnież uczynił z byłym teologiem Molvigiem, który byłby już dawno zginął z nałogowego pijaństwa, w pogardzie dla samego siebie, gdyby Rolling nie był wmówił w niego, że jest obdarzony demoniczną siłą.... To przeświadczenie, tô kłamstwo stało się dla niego dźwignią.... Gregor słucha ze wstrętem cynicznych wywodów Rollinga, a ten nawzajem nazywa Gregora szkodliwym maniakiem i usilnie przestrzega, aby przynajmniej nie stosował swej teoryi do niewinnej i nieświadomej Jadwigi, bo inaczej stanie się nieszczęście!...

I niebawem fakta przyznają mu słuszność. Hjalmar dowiedziawszy się całej prawdy z ust Gregora, puszcza wodze swej samolubnej, komedyanckiej naturze. Przybiera pozę zdradzonego, a pełnego godności małżonka, w patetycznych a zgoła nieodczutych frazesach wylewa swą boleść, a wreszcie oświadcza, że pod jednym dachem — on, genialny wynalazca, — z upadłą żoną i córką nie swoją, przebywać nie może. Gdy zaś Jadwiga przyniesie mu zapis fabrykanta Werlego, w którym on, spodziewając się intryg Gregora, przeciw sobie wymierzonych, chcąc zażegnać burzę, przekazuje znaczną sumę Ekdalom, — Hjalmar bohaterskim ruchem, — chociaż ostrożnie — mnie w ręku i rozdziera ten zapis, poczem upojony swoją godnością wychodzi z domu, aby noc całą pić wódkę w szynku z „demonicznym" Molvigiem. Powróci nazajutrz, aby odegrać dalszy ciąg komedyi: zjeść smacznie śniadanie i skleić podarty zapis... „Prawda" Gregora ponosi sromotną klęskę: złego nie usuwa! A równocześnie sprawdza się i to, co przepowiedział Rolling: staje się nieszczęście z Jadwigą, która nie pojmując dobrze całej sprawy, wie tylko, że ojciec chce ją i matkę opuścić na zawsze. Jej biedne, ślepnące oczy toną w łzach, a ona czuje się bardzo nieszczęśliwą, tak opuszczoną, zranioną i samą, jak jej ukochana „dzika kaczka", gdy w namule dna morskiego, wśród porostów, ginęła. A wówczas przyjdzie do niej Gregor i zwolna pocznie jej tłómaczyć tajemniczy symbol „dzikiej kaczki". Aby to odzyskać, po czem teraz płaczą jej oczy i rozpacza serce, aby zdobyć szczęście i spokój domowego ogniska, trzeba je oprzeć na gruncie prawdy, trzeba złe zniweczyć a zniweczyć poświęceniem tego, co jest Jadwidze najdroższem; trzeba, aby ona własną ręką, zastrzeliła wypielęgnowaną, odżywioną „dziką kaczkę". Tem poświęceniem Jadwiga okupi powrót ojca do domu i pogodę dalszego pożycia, uzyska przebaczenie grzechu przeszłości, sobie i swoim zapewni przyszłość!...

Z nabitym pistoletem Jadwiga idzie na strych, — a niebawem padnie strzał, który nie „dziką kaczkę", lecz Jadwigę zabije. —

Taki jest końcowy efekt działania teoryi Gregora. W społeczeństwie złożonem z Ekdalów nie teorya prawdy Gregora, lecz kłamstwo życiowe dr. Rollinga jest podstawą bytu; ono jest tego życia treścią i podnietą; prawda zaś różni, dzieli, budzi najgorsze instynkty, skłania do hipokryzyi i kłamstw samolubnych, a niewinnych i nieświadomych, jak Jadwiga,— zabija!

Dr Stockmann przewidywał z boleścią, że naród, zatruty jadem nienawiści i fałszu zginąć musi, Gregor Werle własnemi już oczyma patrzy, jak Prawda bezskutecznie się odbija od pancerza samolubstwa i kłamanych uczuć Ekdala, a zadaje śmierć Jadwidze, niszczy to, co pod dachem Ekdalów jedynie zachowało się czystem, co było zdolnem do poświęcenia się i ofiary.

Trudno o bardziej rozpaczliwy obraz; tem rozpaczliwszy, że Gregor Werle, apostoł Prawdy, samą siłą faktów, staje się dla widza wstrętnym, natomiast zaś, zyskuje jego sympatyę cyniczny, przewrotny apostoł kłamstwa: Rolling. Ten bowiem jeśli nie leczy, to przynajmniej uspakaja, a Gregor szerzy zniszczenie... Takie jest wrażenie sceniczne, niezamierzone i nieprzewidywane może w tym stopniu przez autora.

Ponury ten dramat, rozświetlany tylko na chwilę jaskrawemi błyskawicami satyry, urozmaicony pełnymi realizmu epizodami maniactwa starego Ekdala lub pijaństwa „demonicznego" Molviga, odegrany był na scenie naszej z tą siłą charakterystyki w całości i szczegółach, którą nasza drużyna artystyczna zawsze celuje. Przedewszystkiem wymienić należy p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, w roli Hjalmara Werlego. Grał z wielką naturalnością i prawdą, najlepiej w ustępach, gdzie komedyancka natura Hjalmara występuje jaskrawo. P. Solski jako stary Ekdal, p. Chmieliński jako fabrykant Werle, p. Węgrzyn jako dr. Rolling, stworzyli typy w swoim rodzaju wyborne. P. Adwentowicz trudną rolę Gregora odczuł i wykonał znakomicie, zaznaczając z miarą prawdziwego artysty wszystkie subtelne odcienie tej postaci marzycielskiego doktrynera. Z małej roli Molviga stworzył p. Kamiński prawdziwe arcydzieło; nie wiele miał słów do wypowiedzenia, ale każde z nich odbiło się echem realnej prawdy w umyśle widza, zachwyconego tą grą iście mistrzowską. — Z ról kobiecych, postać Giny, żony Hjalmara, znalazła w pani Rotterowej, doskonałą przedstawicielkę, w tonie i w ruchach. Jadwigą była pani Morska; jej gra, pełna inteligencyi, uczucia i naturalnej prostoty, zasługuje na gorące uznanie. Pochlebna wzmianka należy się także pani Połęckiej, bardzo wdzięcznej w roli zalotnej pani Sörby. Całość była bez zarzutu.

*Adam Krechowiecki.*

---

## Z Izby sądowej.

*(Sprawa Czerwenego i towarzyszy).*

Na początku sobotniej popołudniowej rozprawy ogłosił trybunał przedewszystkiem uchwałę, przychylającą się do wniosków prokuratora i obrony o wezwanie powołanych przez nich świadków, poczem obrońca dr. Szeliga zadał kilka pytań oskarżonemu Czerwenemu.

Z kolei przystąpił trybunał do przesłuchania sądziego śledczego dr. Wasunga, celem stwierdzenia faktów, podniesionych w czasie przedpołudniowej rozprawy.

Dr. Wasung potwierdził je w zupełności, a na zapytanie obrońcy dr. Solańskiego wyraził mniemanie, że Wierzchołek zeznawał prawdę, gdyż wszystkie przez niego w śledztwie podane szczegóły okazały się w toku dochodzeń prawdziwymi. Następnie przesłuchał trybunał syna zamordowanej, Szymona Oranża. Wyjaśnił on stosunki majątkowe swej matki i zeznał, że Wierzchołek nie budził w nim zaufania w tym czasie, kiedy był dozorcą domu przy ul. Kościuszki l. 5. Radziewicza w mieszkania matki nigdy nie widział. Swiadek zażądał w końcu od oskarżonych na wypadek zasądzenia ich i ściągalności, 250 K. tytułem odszkodowania.

Pewne zainteresowanie wzbudziło wśród publiczności pojawienie się na sali siostry zamordowanej Ryfki Spinnerównej.

Rózia Spinner jest przystojną, dobrze zbudowaną brunetką, i łudząco, według własnego twierdzenia, podobną do swej zmarłej siostry. Swiadek zeznał, patrząc uważnie na Czerwenego, że Ryfka nie uległaby nigdy jego przemocy, bo „była tak silną jak ona". Wszystkie przedmioty, znajdujące się w rękach sądu, a okazane jej przez przewodniczącego rozprawy, poznała jako własność siostry.

W dalszym ciągu rozprawy przesłuchał trybunał Jerzego Smala dozorcę domu, sąsiadującego z kamienicą, w której mieszkała Oranżowa. Świadek ten widział Wierzchołka rozmawiającego kilkakrotnie z Radziewiczem, czemu ten ostatni kategorycznie przeczy.

Następny świadek Regina Sklawer służąca, słyszała, że Wierzchołek, który mieszkał u stróża Murdza, przeczytawszy opis rozruchów kiszyniewskich w *Wieku Nowym*, mówił, że „trza będzie i u nas bić żydów i grubych panów".

Świadek Markus Licht słyszał o tem wyrażaniu się Wierzchołka od Sklawerównej i zabronił w skutek tego Wierzchołkowi przychodzić do kamienicy, której jest rezydentem.

Z kolei przesłuchano dalszego świadka Antoniego Komarnickiego, posługacza w hotelu „Hamburgskim".

Jest to jeden z najważniejszych świadków, którzy mają rzekomo stwierdzić *alibi* Czerwenego w krytycznej nocy.

Komarnicki twierdzi jednak, że Czerweny spał u niego tylko raz jeden i to z soboty na niedzielę t. j. 14 czerwca. W poniedziałek pili razem piwo „pod baryłką", przyczem Czerweny miał mu powiedzieć, że spieszy się bardzo, ponieważ odjeżdża do chorej matki.

Przy konfrontacyi z Czerwenym oświadczył Komarnicki to samo, czemu Czerweny, trzymając się dotychczasowej swej taktyki, stanowczo zaprzeczył.

Obrońca adw. dr. Szeliga przedstawia sprzeczności w zeznaniach świadka a Wierzchołka, który twierdzi, że w ten sam poniedziałek nie rozstawał się z Czerwenym ani na chwilę od 9 godziny rano aż do samego morderstwa i odjazdu do Gródka.

Swiadek plątać się poczyna w zeznaniach. W dalszym ciągu, zeznaje Komarnicki pod naciskiem pytań dr. Szeligi, że Czerweny zostawił u niego kuferek z bielizną i drobiazgami. Wobec tego, że w śledztwie twierdził świadek, że Czerweny nic u niego nie zostawił, i zła woda świadka jest widoczną, postawił dr. Szeliga wniosek, by świadka tego przytrzymać a w mieszkaniu jego przeprowadzić bezzwłoczną rewizyę.

Przewodniczący przychyla się do wniosku obrońcy o tyle, że zarządza natychmiastowe dostawienie do sali rozpraw pozostawionego przez Czewenego u Komarnickiego kuferka z całą jego zawartością.

Świadek Herman Schichtel, kelner z restauracyi w Rynku, w której według zeznań Wierzchołka jadł on wraz z Czerwenym obiad, nie przypomina sobie, czy w ów poniedziałek byli obaj u niego.

Świadek Horbanowa, stróżowa, zeznaje, że w poniedziałek 15 czerwca był u nich Czerweny w samo południe i zabrawszy jej męża, poszedł z nim „na Krakowskie" kupować sobie ubranie. Dalsze jej zeznania, co do czasu następnych wizyt Czerwenego, różnią się także od zeznań tak Wierzchołka, jak i Czerwenego.

W tem miejscu rozprawy, wniesiono do sali kuferek Czerwenego, który od czerwca znajdował się w przechowaniu u Komarnickiego.

Wśród rzeczy w nim znalezionych rozpoznał Czerweny niektóre jako swoją własność. Ogromną wesołość wywołała mysz, która wyskoczyła z przyniesionego kuferka i uciekła na salę.

W dalszym ciągu uchwalił trybunał na wniosek prokuratora, wezwać na świadka Markusa Sprechera, na wniosek zaś dr. Lesera, Radziewiczowę. Ponadto zastrzegł sobie prokurator ściganie karne świadka Komarnickiego za zbrodnię oszustwa, popełnioną przez to, iż zataił przed sędzią śledczym, że Czerweny zostawił u niego swój kufer.

Na tem odroczył przewodniczący ciąg dalszy rozprawy do dziś godziny 9 rano.

Na dzisiejszej przedpołudniowej rozprawie, która rozpoczęła się o godzinie 9 rano, obrońca dr. Leser zadał kilka pytań osk. Wierzchołkowi, odnoszących się do trwania mordu i celem skonstatowania faktu, czy bywał w tym roku u Radziewiczów.

Na pierwsze pytanie odpowiedział Wierzchołek, że mordowanie ofiar trwało pół godziny, na drugie, nie umiał dać stanowczej odpowiedzi.

Przesłuchanie powołanej na świadka do rozprawy córki Oranżowej p. Schönfeldowej nie mogło przyjść do skutku z powodu jej nagłego zasłabnięcia na sali. Przewodniczący rozprawy odczytał przeto jej zeznania złożone w śledztwie.

W dalszym ciągu rozprawy, na stosowne pytania obrońcy dr. Szeligi, twierdził oskarżony Czerweny, że noc z soboty na niedzielę spędził u pp. Bruhlów i powołał na tę okoliczność szereg świadków, poczem opisywał dokładnie, w jaki sposób spędził resztę niedzieli, noc z niedzieli na poniedziałek i poniedziałek. W dniu tym spotkał się z niejakim Prociem, zjadł z nim wspólnie obiad i był w jego towarzystwie do godziny 6 minut 30 wieczorem.

Następny świadek Chaim Spinner, brat zamordowanej Ryfki zeznaje, że Wierzchołek i Radziewicz wiedzieli o tem, że nocował u siostry. Wyjeżdżając krytycznego wieczoru ze Lwowa na robotę do Jarosławia, poszedł świadek do siostry. Radziewicz otwierał mu wówczas bramę. U siostry zabawił mniej więcej 10 minut. Ryfka siedziała w pierwszym pokoju i pisała. Wychodzącego odprowadziła siostra, aby sprawdzić, czy stróż czeka na niego przy bramie. Radziewicz czekał istotnie, a otwierając bramę pytał go gdzie się tak spieszy i kiedy wróci.

Swiadek rozpoznaje następnie rzeczy należące do zmarłej i opisuje ją jako silną dziewczynę.

Swiadek dr. Marek Reifenstein, u którego służył dawniej Komarnicki, podaje że ten go często okłamywał i narażał na szkody i to było powodem jego oddalenia. Czerwenego zna, nie może jednak stwierdzić, czy on u Komarnickiego nocował w nocy z 15 na 16 czerwca.

Takie same mniej więcej zeznania złożył dr. Marcin Reifenstein.

Swiadek Anna Radziewiczowa, żona oskarżonego, nie widziała nigdy Wierzchołka ani Czerwenego. W poniedziałek przed morderstwem mąż jej Radziewicz, nie opuszczał wieczorem mieszkania i z nikim nie rozmawiał. W nocy na zapukanie wyszedł bez światła i zaraz powrócił nic nie mówiąc.

Przewodniczący zarządza 10 minutową pauzę.

Po przerwie przesłuchał trybunał świadka Marka Sprechera, który widział mniej więcej na 10 dni przed mordem Wierzchołka, wychodzącego między 10 a 11 rano w kierunku, w którym jest mieszkanie Radziewicza. Swiadek zeznał dalej, że Radziewicz na drugi dzień po morderstwie, miał mu opowiadać o „dwóch panach w cylindrze", których wypuszczał nad ranem. Tych szczegółów nie pamiętają Czerweny i Wierzchołek.

Swiadek daje najlepsze świadectwo Wierzchołkowi, którego znał poprzednio, Radziewicza zaś charakteryzuje jako człowieka gwałtownego, Czerwenego nie zna zupełnie.

Sw. Karolina Słupecka vel Czerwena 2º voto Cieślak matka Czerwenego uchyla się od świadectwa.

Sw. Paweł Proć, na którego powoływał się Czerweny, widział go ostatni raz na miesiąc przed morderstwem.

Następnie przesłuchał przewodniczący osk. Wierzchołka, a na stwierdzenie podanych przez niego faktów z pobytu jego w Gródku, w golarni i szynku powołał na świadka czeladnika fryzyerskiego Natana Kirschlera recte Mehra, zatrudnionego w golarni Hermana w Gródku.

Swiadek nie poznaje Wierzchołka, co do Czerwnego zaś twierdzi, że go nigdy nie golił: (Czerwenego rozpoznać łatwiej po okrągłej łysince po prawej stronie głowy).

Właściciel tej golarni Maks Herman nie był podówczas w Gródku.

Właściciele szynku, w którym miał Wierzchołek pić wódkę z Czerwenym, wyszedłszy z golarni, t. j. Leib i Lea Furmanowie wraz z córką Deborą nie mogą poznać ani Wierzchołka ani Czerwenego, mimo, że Wierzchołek dość dokładnie opisuje wnętrze tego szynku, stwierdzając swoją tam bytność.

Wreszcie po wezwaniu świadków Rozalii Brühl i synów jej Zygmunta i dr. Marcina, ogłosił trybunał uchwałę, dopuszczającą częściowo żądanych przez prokuratora i obronę świadków, a sprzeciwiają się wizyi lokalnej z Wierzchołkiem w Gródku.

Na tem odroczono rozprawę do godziny 4 po południu.

---

## GOSPODARSTWO I HANDEL

**„Dobrobyt".** Czasopismo ekonomiczne, pod redakcyą dyr. J. K. Zielińskiego. Organ Związku Galic. Kasy Oszczędności i i Centralnego Związku galic. przem. fabr. Wyszedł numer 22 z dnia 5 listopada i zawiera następujące artykuły: Do broni! E. Metzgera. — O trustach i kartelach ze stanowiska ekonomicznego i prawnego, przez L. Lewinsona. — Galicya a Lewant. Listy ze Smyrny. — Ruch przemysłowy w Galicyi. — Notatki. — Ze Związku Galic. Kas Oszczędności. Statystyka Kas Oszczędności za rok 1900. — Tak zwane „nieopodatkowane rezerwy", przez J. Kusza. — Ruch wkładek za miesiąc wrzesień Z „Centralnego Związku Gal. przem. fabr." — Wiece przemysłowe. (Lwów, Kraków, Sambor, Janów, Jasło, Czortków, Grybów, Podhajce, Mosty w., Nowy Targ Myślenice, Dębica, Trembowla). Komunikaty.

**Wiedeń,** 9 listopada. *(Kursa giełdy wiedeńskiej).* Losy: a) procentowe: Austryackie zakładu krajowego z oblig. pr. z roku 1880 3-proc. 297·—, Austr. zakł. kr. z obl. pr. z r. 1889 3-prc. 285·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4-prc. 281·—, Uregul. Dunaju z 1879 r. 100 zł. 5-prc. 263·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4-prc. 88·—, Pożyczka serb. prem. po 100 fr. 3-proc. 150·25. Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 149·75, b) bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 18·50, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 471·—, Clary 40 zł. m. k. 172·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 82·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 78·—, Pożyczka m. Lublany 20 zł. 70·—, Ofen 40 zł. 167·—, Palffy 40 zł. m. k. 163·—, Czerw. krzyża austr. tow. 12 zł. 53·25, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 26·65, Losy fund. Arcyksięcia Rudolfa 10 zł. 66·50, Salma 40 zł. m. k. 230·—, Pożyczka Salzburga 20 zł. 75·50, Pożyczka St Genis 60 zł. m. k. 250·—, Losy komunalne miasta Wiednia z 1874 r. 500·—.

**Giełda towarowa.** Cukier surowy *loco* Aussig 22·— do 22·10, *loco* Ołomuniec 20·75 do 20·85, *loco* Berno-Wiedeń 20·80 do 20·90, na grudzień *loco* Aussig 20·40 do 20·50. Cukier w kostkach: *prima* 75·— do 75·—, *secunda* 74·50 do 74·50. Spirytus kontyngentowany: *loco* Wiedeń 40·60 do 40·80. Nafta kaukazka: *transito* Tryest 8·25 do 8·75, galicyjska przeźroczysta 29·— do 29·50. *(Ceny w koronach).*

### Targ zbożowy.

**Lwów,** 9 listopada. Waluta koronowa Cena za 50 kg. *loco* Lwów. Pszenica gotowa 7·80 do 8·10, pszenica na termina 7·60 do 7·75, żyto gotowe 6·40 do 6·60, żyto na termina 6·40 do 6·60, owies obroczny gotowy 5·40 do 5·80, owies obroczny na termina 5·25 do 5·50, jęczmień pastewny 4·75 do 5·10, jęczmień browarniczy 5·25 do 5·50, rzepak 9·25 do 9·50, lnianka —·— do —·—, groch pastewny 6·— do 6·25, groch do gotowania 7·50 do 8·25, wyka 5·— do 5·30, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·— do —·—, bób —·— do —·—, bobik 5·— do 5·25, hreczka —·— do —·—, kukurudza nowa 6·10 do 6·30, kukurudza stara 6·25 do 6·50, chmiel za 56 kilo 180·— do 200·—, koniczyna czerwona 55·— do 60·—, koniczyna biała 45·— do 47·—, koniczy-

na szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 23·— do 25·—.

Spirytus *loco* za 50 litr. gotowy *paritas* Tarnopol 18·50 do 18·85 za 50 litr. *paritas* Tarnopol na termin —·— do —·—, wyranty —·— do —·—, ekskontyngentowy 19 75 do 21·—.

# OSTATNIA POCZTA

W sobotę w południe odbyło się w obecności Najj. Pana, arcyksiążąt Ferdynanda Karola, Franciszka Salwatora, Rajnera, prezydenta ministrów Koerbera i ministra Calla w uroczysty sposób otwarcie „Domu kupców wiedeńskich".

Dzienniki wiedeńskie donoszą, że podczas „bumlu" na uniwersytecie wiedeńskim, przyszło do bójki między studentami narodowo-radykalnymi a klerykalnymi. Powodem było wzburzenie wśród studentów, skutkiem znanej sprawy o wiwisekcyę, która była przedmiotem dyskusyi w sejmie dolno-austryackim. Klerykalni studenci ustąpili z uniwersytetu, co położyło koniec bójce. Policya, stojąca przed uniwersytetem nie miała powodu do interwencyi.

*Frankf. Ztg.* donosi z Darmsztadu, że deputacya wydalonych obywateli rossyjskich prosiła o posłuchanie u cara celem wręczenia pisma, oświetlającego obecną politykę Rossyi w Finlandyi i skierowaną przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Plewemu. Car nie udzielił audyencyi, ale — jak twierdzą — pismo przyjął.

*Koeln. Ztg.* donosi z Petersburga: Jak donoszą z Syberyi inżynierowie wojskowi rokują z syberyjskiemi i moskiewskiemi firmami i kapitalistami w sprawie założenia towarzystwa kolejowego dla połączenia linii kolejowej Orenburg-Taszkent z główną linią syberyjską.

Z Belgradu donoszą do *Pol. Corr.*, że wiedeński Laenderbank jeszcze przed sześciu tygodniami udzielił królowi Piotrowi pożyczki w wysokości jednego miliona franków za poręką listy cywilnej i belgradzkich finansistów.

*Neue Freie Presse* pisze:

Dotąd nie rozstrzygnięto, czy pani Loubet ma towarzyszyć mężowi w jego podróży do Rzymu. Konserwatywne dzienniki paryskie życzą sobie tego, gdyż sądzą, że w takim razie przynajmniej małżonka naczelnika państwa odwiedzi Papieża w Watykanie. Niektóre też już ogłosiły, że król włoski zaprosił także panią Loubet. Natomiast *Gaulois* otrzymuje z rzekomo pewnego źródła następującą wiadomość: „Król Wiktor Emanuel oświadczył, że w sprawie zaproszeń trzymać się będzie postanowień protokołu (ceremoniału) francuskiego. Jeżeli więc ten protokół postanowi, że pani Loubet ma towarzyszyć prezydentowi i jeżeli przyzna jej w ten sposób oficyalne stanowisko „prezydentowej", wtedy król obejmie i ją swem zaproszeniem. W przeciwnym razie p. Loubet będzie sam podróżował. Aż do tej chwili nie nadeszło do pałacu Elizejskiego żadne urzędowe zaproszenie, gdyż Kwirynał czeka na decyzyą pana Mollard (szefa protokołu)."

Z Paryża donoszą do *Politische Correspondenz*: Rząd francuski zakomunikował obu interesowanym gabinetom swą zgodę na notę Austro-Węgier i Rossyi wręczoną w Konstantynopolu. Ambasador francuski w Konstantynopolu otrzyma stosowne instrukcye. Francya wcale nie zamyśla grać podwójnej roli w obec sułtana; przeciwnie pragnie ona z całym naciskiem poprzeć program reform. Sułtan nie może zatem liczyć na jej poparcie w opozycyi przeciwko obu sprzymierzonym mocarstwom.

Oczywiście Francya nie rezygnuje tu bynajmniej ze swego prawa do czynienia wniosków w razie, gdyby wywiązała się pomiędzy mocarstwami wymiana zdań co do projektu reform. Francya nalegać będzie zwłaszcza o jak największe rozszerzenie amnestyj.

Z Barcelony donoszą, że policya wykryła tam sprzysiężenie anarchistyczne. Przy rewizyi znaleziono dynamit i inne materyały, służące do wyrabiania nabojów. Skonfiskowano je. Kilku znanych anarchistów znikło z Barcelony.

Sprawozdawca *Morning Post* w Waszyngtonie telegrafuje do swojego dziennika, że domniemania, jakoby rewolucyę w Panamie wywołały wpływy waszyngtońskie, obudzają cyniczną wesołość wśród gabinetu Stanów Zjednoczonych. Tenże sprawozdawca opowiada, że jeden z członków tego gabinetu oświadczył z poważną miną: „To Opatrzność zrządziła rewolucyę w Panamie". Kiedy na to ktoś złośliwie zapytał: „Czyżby Opatrzność miała ręce w Waszyngtonie", odrzekł minister z uśmiechem: „Istotnie, wskazywałby na to palec losu".

Rząd Stanów Zjednoczonych uznał oficyalnie nowoutworzony w oderwanej od Kolumbii Panamie rząd faktyczny i polecił swojemu posłowi w Bogota, p. Beaupré, zawiadomić o tem uznaniu rząd kolumbijski. a swojemu wice-konsulowi w Panamie oświadczyć toż samo rządowi panamskiemu.

# TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

**Kraków**, 9 listopada. *(Tel. pryw.)*. P. Namiestnik udał się w sobotę wieczorem do Krzeszowic, a wczoraj wieczorem odjechał do Lwowa.

**Wiedeń**, 9 listopada. Najj. Pan przyjął dziś na ogólnych audyencyach między innymi radcę Namiestnictwa Wacława Zaleskiego.

**Wiedeń**, 9 listopada. Ataki skierowane w Sejmie dolno-austryackim przeciw ogółowi lekarzy, oraz oświadczenia, złożone w sejmie przez Namiestnika Kielmansegga w odpowiedzi na interpelacye. spowodowały wiedeńską Izbę lekarską do stanowczego kroku. Wszyscy członkowie izby lekarskiej i zastępcy ich, na odbytem w sobotę wieczorem plenarnem posiedzeniu złożyli swe mandaty i zaprzestali z dniem tym wykonywania swych funkcyj. Przyjęta przez aklamacyę rezolucya, postanawiająca rozwiązanie Izby, opiewa:

„Wiedeńska Izba lekarska, której zadaniem jest strzeżenie godności stanu lekarskiego, a zatem w pierwszym rzędzie swej własnej powagi, zaskoczoną została oświadczeniem Namiestnika w sejmie, że Namiestnik nie tylko nie wytoczył śledztwa dyrektorowi szpitala, lecz nawet pochwalił go za jego postępowanie. Przez to doznała powaga Izby lekarskiej w niebywały dotąd sposób głębokiego poniżenia. W obec tego faktu, uniemożliwiającego obecnej izbie dalsze skuteczne działanie i harmonijną, wspólną pracę z dolno-austryackiem Namiestnictwem, oświadczają członkowie wiedeńskiej Izby lekarskiej, że z dniem dzisiejszym składają swe mandaty.

**Wiedeń**, 9 listopada. Dziś rozpoczęły się obrady wiecu austryackiej partyi socyalistycznej w obecności delegatów z Berlina. Drezna, Węgier i Chorwacyi. Obrady toczą się w języku niemieckim i czeskim.

**Wiedeń**, 9 listopada. Wczoraj odbyła się druga konferencya kobiet austryackiej socyalistycznej partyi robotniczej; w konferencyi wzięło udział około 60 wysłanniczek z różnych prowincyj. Uchwalono rezolucyę w sprawie 8-godzinnego czasu pracy, zniżenia czasu pracy dla młodocianych robotnic na 6 godzin i zaprowadzenia inspektorek przemysłowych i t. d.

**Wiedeń**, 9 listopada. Rokowania między austryackiemi fabrykami Schuckerta a firmą „Siemens i Halske" o połączenie obu tych firm, już ukończone. Odpowiednie wnioski zostaną przedłożone radzie zawiadowczej. Kapitał akcyjny fabryk Schuckerta, wynoszący dotychczas 9,000.000 K., będzie podwyższony do 18,000.000. Nowe towarzystwo akcyjne nosić będzie firmę: „Austryackie fabryki Siemensa i Schuckerta". Siemens i Halske obejmują nowe akcye w wysokości 9 milionów po cenach nominalnych.

**Praga**, 9 listopada. Sejm czeski zamknięto.

Arcybiskup Skrbensky wyjechał do Wiednia.

**Praga**, 9 listopada. W ostatnich dniach toczyły się obrady zastępców Młodoczechów, Staroczechów i czeskich agraryuszów. Wynikiem obrad tych było ustanowienie wspólnego programu pracy, celem wspólnej akcyi tych trzech stronnictw i zredagowanie manifestu do narodu, który też dziś wieczorem o godzinie 8 komitety wykonawcze wszystkich trzech stronnictw ostatecznie zredagowały. Manifest posłów czeskich do narodu zawiera długi szereg postulatów na polu językowem i innych, — n. p. zaprowadzenie języka czeskiego w żandarmeryi i w czeskich pułkach, korespondowania wojska z władzami autonomicznemi po czesku i t. p. Po manifeście zawiera komunikat program pracy wszystkich trzech zjednoczonych stronnictw.

**Lublana**, 9 listopada. Sesyę sejmu zamknięto.

**Celowiec**, 9 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu sejmu toczyła się dalsza dyskusya nad wnioskiem Dobernigga, domagającym się rozdziału ekonomicznego Austryi i Węgier. — Wniosek przyjęto. Sejm zamknięto.

**Skierniewice**, 9 listopada. Carstwo w towarzystwie w. ks. Hesskiego i księżniczki Elżbiety przybyli tu wczoraj.

**Budapeszt**, 9 listopada. W sejmie dziś dalszy ciąg dyskusyi programowej. Poseł Hollo (z frakcyi Szederkenyiego) oświadcza, że jego stronnictwo i dalej prowadzić będzie walkę przeciw ustawom z r. 1867 i dlatego nie myśli obecnie złożyć broni. Omawia ważność węgierskiego języka w komendzie wojskowej.

**Budapeszt**, 9 listopada. Węgierskie *Biuro koresp.* donosi z Zagrzebia: Sejm chorwacki będzie zwołany na krótką sesyę z początkiem grudnia. Ban Pejaczewicz przedstawi się sejmowi i zażąda przedłożenia prowizoryum budżetowego do końca kwietnia 1904 r.

**Budapeszt**, 9 listopada. Frakcya Szederkenyiego (odłam partyi niezawisłości) uchwaliła prowadzić dalej obstrukcyę w sejmie węgierskim przeciw gabinetowi Tiszy.

**Budapeszt**, 9 listopada. Członkowie nowego gabinetu wczoraj przed południem przedstawili się Najd. Arcyksięciu Józefowi Augustowi.

**Poznań**, 9 listopada. *(Tel. pryw.)*. Ks. arcybiskupa Stablewskiego odwiedzili wczoraj dr. Renwers z Berlina i prof. Baranowski z Warszawy. Potrzeba spokoju zniewoliła ks. arcybiskupa do tego, że oddał zarząd dyecezyi w ręce sufragana ks. Likowskiego.

**Berlin**, 9 listopada. *National Ztg.* zamieszcza następujący telegram prywatny z Konstantynopola: „Ambasadorowie austro-węgierski i rossyjski odeszlą odpowiedź Porty jako niedostateczną. Jak z pewnością słychać, ambasadorowie zażądają odpowiedzi w ściśle oznaczonym terminie i z zagrożeniem postawienia *ultimatum*".

**Darmsztadt**, 9 listopada. Para carska odjechała wczoraj po południu do Rossyi.

**Oullins**, (we Francyi w dep. Rodanu) 9 listopada. Minister marynarki Pelletan wygłosił tu wczoraj na wydanym dla niego bankiecie mowę, w której powiedział, że podobnie jak minister wojny, tak i on ma bronić ojczyzny, tego ogniska największej wolności. Dla tego musi on kraj o ile możności jak najbardziej uzbroić, celem zabezpieczenia mu niezawisłości, ale przytem musi życzyć sobie, by nigdy nie przyszło do wojny. Republika — rzekł dalej minister — poważa wszelkie przekonania i zabezpiecza wszelką swobodę, z wyjątkiem swobody pozbawiania drugich wolności, oraz wolności nauczania, które należy uważać za najwyższe prawo państwa.

**Nowy Jork**, 9 listopada. Jan Turner, Anglik, zastępca brytańskiego narodowego związku pomocników kupieckich, którego przed niedawnym czasem aresztowano, wydalony został za anarchistyczną agitacyę, na podstawie nowej ustawy o wydalaniu cudzoziemców. Turner wniósł przedstawienie do władz, w którem wywodzi, że wierzenia anarchistyczne są równe wierzeniom religijnym i że z tego powodu jego wydalenie nie odpowiada ustawie. Sąd związkowy odrzucił przedstawienie Turnera, nie uznając jego twierdzenia, że doktryna anarchistyczna jest religią; sąd ten zaznaczył dalej, że postanowienie ustawy o wolności słowa, odnosi się tylko do amerykańskich obywateli, co jednak nie stoi w żadnym związku z kwestyą, jakim osobom ma rząd amerykański pozwalać na pobyt w kraju. Wydalenie Turnera, jest pierwszym wypadkiem zastosowania nowej ustawy o wydalaniu cudzoziemców, wydanej po zamordowaniu Mac Kinleya.

**Waszyngton**, 9 listopada Kanonierka „New Post" otrzymała rozkaz odpłynięcia jak najszybciej do S. Domingo.

**Waszyngton**, 9 listopada. Poseł Nowej republiki panamskiej, Bunau Varilia, przybył tu i wręczył swe pismo uwierzytelniające i pełnomocnictwa, jako nadzwyczajny poseł republiki „Panama" przy Stanach Zjednoczonych. Poseł zawiadomi natychmiast rząd Stanów Zjednoczonych, że jest upoważniony do dalszego prowadzenia rokowań w sprawie budowy kanału panamskiego i że jest przekonany, iż ludność nowej republiki upoważni nowego swego prezydenta do zawarcia układu. Nowa republika panamska obejmuje wszelkie zobowiązania, przyjęte przez Kolumbię.

## Choroba cesarza Wilhelma II.

**Berlin**, 9 listopada. Cesarz Wilhelm poddał się w sobotę operacyi polipa więzadeł głosowych *(Stimmlippenpolip)*. Operacya, której dokonał prof. Maurycy Schmidt, odbyła się zupełnie gładko. Zakazano tylko cesarzowi mówić, póki nie zagoi się operowane miejsce. Według niedzielnego biuletynu cesarz w nocy spał bez przerwy, wygląd rany jest zadowalający.

**Berlin**, 9 listopada. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi o wyniku przedsięwziętej przez tajnego radcę Ortha mikroskopowego badania wyciętego polipa. Składa się on z bardzo miękkiej, niewiele tylko komórek liczącej tkanki, pokrytej równomiernie rozstawionymi płatkami epitelu, które dokładnie odgraniczone są od tkanki. Część komórek tkanki zawiera benoik (Pigment) brunatny, który oczywiście pochodzi z poprzedniego przekrwienia. Polip zawiera znaczną liczbę naczyń krwionośnych. Jest to zwyczajny, niezłośliwy polip tkankowy.

**Berlin**, 9 listopada. Biuletyn wydany wczoraj opiewa: Cesarz przepędził dzień wczorajszy spokojnie, w nocy spał bez przerwy. Wygląd małej ranki zupełnie zadowalający. Bolu w gardle niema. Temperatura wynosiła rano 36·3°, puls 60.

**Poczdam**, 9 listopada. Cesarz Wilhelm przyjmował wczoraj w południe kanclerza Buelowa, który następnie wziął udział w śniadaniu dworskiem.

Dziś przyjął cesarz tajnego radcę Lukanusa.

**Poczdam**, 9 listopada. Dziś rano wydano następujący biuletyn: Występująca jak zawsze *(selbstverständlich)* w operacyi zapalna reakcya zmniejsza się. Można więc być zadowolonym z wyglądu lewego operowanego wiązadła głosowego. Zawsze jednak leczenie małej rany prawdopodobnie jeszcze z ośm dni potrwa. Ogólny stan cesarza dobry. Temperatura i puls normalne. Podpisy: Leuthold, Schmidt, Ilberg.

## Samobójstwo ministra.

**Neapol**, 9 listopada. Nowozamianowany minister skarbu, Rosano, znaleziony został dziś o godzinie 6 rano bez życia w swem pomieszkaniu. W nocy popełnił samobójstwo wystrzałem z rewolweru. Fakt ten wywołał wielkie wrażenie.

## Telegrafowany kurs wiedeński.

**Wiedeń**, 9 listopada 1903. Giełda poranna. *(Vorbörse)*. Godzina 10 minut 30. Marki 117·25, Renta majowa 100·45, Węgierska renta koronowa 98·40, Akcye austryac. Zakładu kredytowego 673·25, Akcye węgier. Zakładu kredytowego 737·—, Akcye Anglobanku 278·50, Akcye Unionbanku 533·—, Akcye Bankvereinu 498·—, Akcye Länderbanku 425·—, Akcye Kolei państwowych 668·25, Lombardy 88·50, Akcye Kolei Elbethal —·—, Akcye Fabryki broni —·—. Akcye tytoniowe —·—, Akcye Alpiny 385·—, Akcye Rima Muranyi —·—, Akcye Praskiego Towarzystwa żel. 1785. Losy tureckie 148·—, Ruble 253·25, 4-proc. listy Banku hipotecznego 98·10, 4 i pół procentowe listy Banku hipotecznego 101·—. Galic. pożyczka kraj. z r. 1893 99·10, 4-proc. Listy zastawne Banku kraj. 98·75, 56 l. listy Tow. kredytowego ziemskiego 98·65.

Usposobienie: słabsze.

**Wiedeń**, 9 listopada 1903. Zamknięcie giełdy *(Schlusscourse)*. Godz. 2 min. 30. Akcye austryackiego Zakładu kredyt. 673 25, Akcye węgierskiego Zakładu kredyt. 737·—, Akcye Anglobanku 278·—, Akcye Unionbanku 533·—, Akcye Länderbanku 423·50, Akcye Bankvereinu 497·25, Akc. Bodencredit 936·— Akcye galic. Banku hipotecznego 535·—, Akcye kolei państwowych 668·50, Akcye kolei Południowej 89·50, Akcye Tramway *A)* —·—, Akcye Tramway *B)* —·—, Akcye kolei Elbethal 421·—, Akcye kolei Północnej 5480·—, Akcye kolei czerniowieckiej 579·—, Akcye Alpiny 388 50, Akcye Rima Muranyi 464 50 Akcye praskiego Towarzystwa żel. 1780·—, Akcye Fabryki broni 360·—, Akcye Tureckie tytoniowe 354·50, Akcyi Galicyjsko-karpackiego Towarzystwa naftowego 1200·—, 5 prc. obligacyi komunalnych Banku krajowego —·—, Obligacye węgierskiej indemnizacyi 98·—, Renta majowa 100 45, Austryacka Renta koronowa 100·45. Węgierska Renta koron. 98·40. 56 l. Listy Tow. kredytowego ziem. 98·70. 4 prc. Listy Banku krajowego 98·75, 4 i pół prc. Listy Banku krajowego 102 30, 5 prc. komunalne oblig Banku kraj. 102 50, 4 proc. Listy Banku hipotecznego 98·60, 4 i pół prc. Listy Banku hipotecznego 101·75, 5 procen. Listy Banku hipotecznego 112·—, Gal. 4-prc. Obligacye propinacyjne 99·85, 4-prc. Gal. pożyczka kraj. z r. 1893 99·50, 4-prc. pożyczka miasta Lwowa 96·75, Losy tureckie 147·75, Marki 117·27, Ruble 253·—.

**Berlin**, 9 listopada 1903. Giełda poranna. *(Vorbörse)*. Akcye kredytowe 211·—, Towarzystwo dyskontowe 194·90.

Odpowiedzialny redaktor:
Adam Krechowiecki.

Najniższa cena wynosi 451 kor. 12 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tej nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 1.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeżeli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Delatyn, dnia 29. października 1903.

---

L. cz. E. XX. 1366/3 (21) [8247]

Sprostowanie.

Niniejszem prostuje się pomyłkę rachunkową zaszłą w ogłoszonym w Numerach 252, 253, 254, edykcie z dnia 24. września 1903 E XX. 1366/3 (13) w sprawie egzekucyjnej Banku krajowego przeciw Julianowi Stelmachów w ten sposób, że najniższa cena realności lk. 99 1/4 we Lwowie whl. 79/I. ks. gr. m. Lwowa wynosi 24.717 kor. 43 hal. a nie jak mylnie w edykcie podano na 34.717 kor. 54 hal.

C. k. Sąd powiatowy S. I. Oddział XX.
Lwów, dnia 6. listopada 1903.

---

L. cz. Nc. V. 1072/3 (1) [9015 1—3]

Na żądanie zarządcy masy konkursowej Izachera Bursztyna z Nadwórnej odbędzie się dnia 17. listopada 1903 o godz. 9 przed połud. w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5 licytacya wierzytelności do tejże masy konkursowej należących i to albo pojedynczo tj. każda wierzytelność z osobna albo też ryczałtem — za najwyższą cenę ofiarującemu.

Każdy z licytantów obowiązanym będzie złożyć wadyum w kwocie 100 koron gotówką.

Warunki licytacyjne i wykaz sprzedać się mających wierzytelności może każdy mający chęć kupienia przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 5.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.
Nadwórna, 12. października 1903.

---

L. cz. E. 484/3 (4) [9007 1—3]

Dnia 20. listopada 1903 o godzinie 10 przed południem w biurze nr. 3 tutejszego Sądu odbędzie się licytacya realności a) całego ciała hipot. whl. 197 ks. gr. gm. kat. Koszlaki i b) niewydzielonej połowy ciała hipot. whl. 75 wyż wspomnianej gminy.

Nieruchomości te oceniono na 2500 kor.

Najniższa cena, poniżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 1666 kor. 66 hal.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta można przejrzeć w biurze Nr. 1 sądu tutejszego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.
Nowesioło, dnia 16. października 1903.

---

L. cz. E. 391/3 (7) [9000]

Na żądanie Ozyasza Bergera w Strzyżowie odbędzie się dnia 25. listopada 1903 o godzinie 9 przed południem w sądzie niżej wymienionym w biurze Nr. 3, licytacya realności lwh. 3 i 92 ks. gr. gm. Zawadka z których pierwsza obejmuje obszar przeszło 3. morgowy, tudzież drewniany dom mieszkalny, druga obszar przeszło 2 morgowy ze stojącą na gruncie stodołą.

Nieruchomości wystawione na licytacyę są ocenione pierwsza na 2900 kor. 74 hal., druga na 2067 kor. 37 hal.

Najniższa cena co do pierwszej 1933 kor. 83 hal., co do drugiej 1378 kor. 25 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Ustalone niniejszem warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 7.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Frysztak, dnia 6. października 1903.

---

L. cz. E. 705/3 (3) [9027]

17. listopada b. r. o godz. 9 rano, odbędzie się przymusowa sprzedaż realności lwh. 47 gminy Zary-Dubie, oszacowanej na 1084 kor.

Najniższa cena wynosi 722 kor. 66 hal.

Warunki licytacyjne przejrzeć można w tus. kancelaryi.

C. k Sąd powiatowy, Oddział IV.
Krzeszowice, dnia 5. listopada 1903.

---

L. cz. E 1126/3 (17) [9029 1—3]

Dnia 25. listopada 1903 o godz. 11 przed południem w biurze Nr. II. sądu tutejszego licytacya realności objętej wyk. hipot. l. 755 ks. gr. gm. kat. Stecowa z przynależnościami.

Nieruchomość tą oceniono na 6944 kor. 43 hal.

Najniższa cena, niżej której sprzedaż nie nastąpi, wynosi 4629 kor. 62 hal.

Warunki licytacyjne i inne odnośne dokumenta przejrzeć można w sądzie tutejszym w biurze Nr. 9.

Takie prawa, w obec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

Te osoby, dla których jakie prawa lub ciężary na powyższej nieruchomości bądź obecnie już istnieją, bądź w toku postępowania licytacyjnego powstaną, zawiadamiane będą o dalszych wydarzeniach tego postępowania jedynie przez przybicie na tablicy sądowej, jeśli nie mieszkają w okręgu sądu niżej wymienionego i nie wskażą temuż sądowi pełnomocnika do doręczeń, w siedzibie sądu zamieszkałego.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.
Śniatyn, dnia 24. października 1903.

## Upadłości.

L. cz. S. 12/2 (134) [8989]

W konkursie firmy Perkun i Ferdynanda Pietzsch celem likwidacyi i uporządkowania dodatkowo zgłoszonych wierzytelności, tudzież takich wierzytelności, które zostaną zgłoszone do dnia 20. listopada 1903 oraz wskutek prośby wierzycieli uprawnionych po myśli §. 143 ord. konk. celem wyboru dalszych dwóch członków wydziału i jednego zastępcy, wyznacza się audyencyę na dzień 27. listopada 1903 o godz. 10 przed południem w c. k. sądzie krajowym (ul. Teatralna l. 13) w biurze Nr. 13.

C. k. Sąd krajowy jako handlowy, Oddział VII.
Lwów, dnia 4. listopada 1903.

---

L. cz. S. 5/3 [89 3]

W konkursie Chai Eidelberg zarejestrowanej pod firmą J. J Eidelberg w Złoczowie na wniosek wierzycieli, jawiących się na audyencyi wyborczej, zatwierdzono zawiadowcą masy Dra Klötzla adwokata w Złoczowie, zastępcą zaś ustanowiono Dra Lukę adwokata w Złoczowie.

C. k. Sąd obwodowy jako handlowy, Oddział II.
Złoczów, dnia 31. października 1903.

## Konkursa.

L. 3257/903. [9016 1—3]

KONKURS.

Na posadę sekretarza Rady powiatowej Żółkiewskiej z płacą roczną 3200 kor., trzema pięcioleciami po 320 kor. i prawem do emerytury.

Posadę na razie obsadza się prowizorycznie a po roku zadowalającej służby, może nastąpić stabilizacya.

Warunki przyjęcia:

1. nieprzekroczony 40 rok życia
2. dokładna znajomość obu języków krajowych w słowie i piśmie, tudzież języka niemieckiego,
3. świadectwo zdrowia,
4. prawo obywatelstwa austryackiego,
5. nieposzlakowane życie,
6. ukończone studya prawnicze z 3 egzaminami państwowymi i co najmniej jednoroczna praktyka konceptowa w dziale administracyjnym przy Wydziale powiatowym, Magistracie, przy rządowej Władzy politycznej, lub przy Wydziale krajowym.

Podania własnoręcznie pisane i w powyższe dokumenta zaopatrzone wnosić należy do Wydziału Rady powiatowej w Żółkwi najpóźniej do dnia 15. grudnia b. r.

Żółkiew, dnia 1. listopada 1903.
Prezes: Starzyński.

---

L. 41.601. [9033 1—3]

Ogłoszenie konkursu.

Niniejszem ogłasza się konkurs na posadę dyrektora c. k. męskiego Seminaryum nauczycielskiego w Sokalu w VII. klasie rangi służbowej.

Z tą posadą połączone są pobory i korzyści służbowe unormowane ustawą z 19 września 1898 Nr. 174 Dzup.

Ubiegać się nią mogą nauczyciele główni c. k. Seminaryów nauczycielskich, profesorowie szkół średnich lub c. k. inspektowie szkolni okręgowi, mogący wykazać się znajomością obu języków krajowych, które są językami wykładowymi w rzeczonem Seminaryum nauczycielskiem i dowodami odbycia wyższych studyów (uniwersyteckich lub politechnicznych) i kwalifikacyą nauczycielską, dla szkół średnich, ewentualnie dla szkół wydziałowych.

Kandydaci ubiegający się o tę posadę winni wnieść podania zaopatrzone we wszystkie dokumenta służbowe i w prawidłowo wypełnioną tabelę kwalifikacyjną do Prezydyum c. k. Rady szkolnej krajowej na ręce przełożonych Dyrekcyi względnie Rad szkolnych okręgowych najpóźniej do 15. grudnia 1903.

C. k. Rada szkolna krajowa.
Lwów, dnia 4. listopada 1903.

## Rozmaite obwieszczenia.

L. cz. T. 50/3 (3) [8919 2—3]

Na wniosek p. Dra Maryana Zdziechowskiego wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następujących rzekomo przez wnioskodawcę zagubionych papierów wartościowych a mianowicie: dwóch książeczek władkowych kasy oszczędności miasta Krakowa Nr. 215.994 na 1000 koron na imię profesora Maryana Zdziechowskiego i Nr. 191.551 na 250 koron na imię „Jelinek“ wystawionych oraz książeczki wkładkowej Towarzystwa wzajemnego kredytu w Krakowie Nr. 10.297 T. 18 złożonej pod nazwą „Fundusz pamiątkowy ś. p. prof. Malinowskiego“ na 284 koron 19 hal opiewającej.

Posiadacza powyższych książeczek wzywa się przeto, aby zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy od dnia ostatniego ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej“, w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd krajowy, Oddział VI.
Kraków, dnia 26. października 1903.

---

L. cz. C. II. 122/3 (1) [9006 1—3]

Dla niewiadomego z miejsca pobytu Jana Gduli z Wierzawic, przeciw któremu wniesiony został przez Katarzynę z Gęślaków Gdulową pozew o udzielenie utrzymania lub zapłacenie 1000 koron, ustanowiony został kuratorem Wojciech Gdula z Wierzawic.

Termin do rozprawy wyznaczono na dzień 11. listopada 1903 o godzinie 9 rano.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Leżajsk, dnia 27. października 1903.

---

L. cz. C. I. 248/3 (1) [9024]

Przeciw nieznanemu z miejsca pobytu Michałowi Biłemu wniósł Michał Rapaty skargę o zapłatę 536 koron.

Pierwsza audyencya odbędzie się 16. listopada 1903 godz. 9 rano w biurze biuro Nr. 4.

Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanego kuratorem p. Wojciech Mayer, c. k. notaryusz w Grzymałowie będzie go zastępywał dopokąd się w sądzie nie zgłosi lub pełnomocnika nie ustanowi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.
Grzymałów, dnia 5. listopada 1903.

---

L. cz. C. II. 233/3 (1) [9026 1—3]

Przeciw nieobecnemu Tomaszowi Macale, rolnikowi przedtem w Kopytówce wnieśli Wiktorya Bajcer i Antoni Dorosz z Benczyna skargę o alimenta.

Audyencya rozprawy ustnej odbędzie się 19. listopada 1903 godz. 8½ przed południem w biurze Nr. 4.

Ustanowiony dla strzeżenia praw pozwanego kuratorem adwokat Dr. Förster w Kalwaryi będzie go zastępował, dopokąd się w sądzie nie zgłosi, lub pełnomocnika nie zamianuje.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.
Kalwarya, dnia 31. października 1903.

---

L. 150.183. [9034)

OBWIESZCZENIE

Przeciętna cena targowa mięsa wieprzowego w miesiącu październiku b. r. mająca służyć według ces. rozporządzenia z dnia 15. września 1900 Dz. ust. p. Nr. 154 za podstawę do wymiaru odszkodowania ze Skarbu Państwa za świnie rzeźne (Schlachtschweine) wybite na podstawie powołanego rozporządzenia w miesiącu listopadzie 1903 wynosi 1 kor. 09 hal., za kilogram, co się podaje do publicznej wiadomości.

Z c. k. Namiestnictwa.
Lwów, dnia 5. listopada 1903.

# Doniesienia prywatne.

L. 81.402/II.

## Ogłoszenie dodatkowe

dotyczące rozpisania ofert na wydzierżawienie restauracyj kolejowych w Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu, Stryju i Samborze.

Zmieniając częściowo ogłoszenie z października 1903 l. 78.031/II. c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie podaje do wiadomości, że wydzierżawienie restauracyi spólnych I. i II. jakoteż oddzielnych III. klasy w stacyach kolejowych w Jarosławiu, Przemyślu, Tarnopolu i Stryju nastąpi z dniem 2. stycznia 1904, jak pierwotnie ogłoszono, lecz z dniem 1. kwietnia 1904.

Wydzierżawienie restauracyi spólnej I. i II. jakoteż oddzielnej III. klasy w stacyi Sambor nastąpi w myśl pierwotnego ogłoszenia z dniem 2. stycznia 1904.

Wszystkie inne zresztą szczegóły wspomnianego pierwotnego ogłoszenia z października 1903 l. 78.031/II. są ważne nadal bez żadnej zmiany.

**C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie.**

Lwów, w listopadzie 1903.

## Ogłoszenie dodatkowe

dotyczące rozpisania ofert na wydzierżawienie restauracyi kolejowej we Lwowie.

Zmieniając częściowo ogłoszenie z października 1903 l. 78.030/V. c. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie podaje do wiadomości, że wydzierżawienie restauracyi spólnej I. i II. wraz z oddzielną III. klasy tudzież z bufetami na peronach osobowych nowego dworca we Lwowie nastąpi z dniem 1. kwietnia 1904 niezależnie od oddania do publicznego użytku nowego gmachu tego dworca.

Wszystkie inne zresztą szczegóły wspomnianego ogłoszenia z października 1903 l. 78.030/V. są ważne nadal bez żadnej zmiany.

**C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie.**

Lwów, w listopadzie 1903.

## Drobne ogłoszenia

od wyrazu petitem 3 halerzy, tłustym petitem 4 halerzy.

**Pączki, ciastka po 3 centy wyborne codzień świeże poleca Cukiernia Krakowska Lwów, ulica Fredry.**

**Gorzelnik,** kawaler z kilkoletnią praktyką poszukuje posady zaraz. Adres: Socki, Lwów Hofmana 7.

## Doniesienie.

Państwo tureckie wycofuje z obiegu arkusze kuponowe

### Losów tureckich

i płaci za każdy arkusz kuponowy 2 **franki.** Przyjmujemy losy tureckie do ostemplowania i zrealizowania. **O rychłe zgłoszenia** upraszamy, gdyż termin wnoszenia jest krótki.

Dom bankowy

**Rohatyn i Ulam**

Lwów, Sykstuska 8.

**Wyższe wykształcenie dla Pań** Literatura i języki: francuski, angielski, niemiecki; historya sztuki, historya filozofii i socyologia. Dr. Felicya Nossig, ul. Ossolińskich 11, I. podwórze, III. schody. 2-gie piętro.

## Słabość męska

skutki szczególniej tajnych grzechów młodości oraz innych nadużyć niszczących zdrowie, jak pewnie i trwale usunąć, poucza jedynie w licznych wydaniach rozpowszechniona już książka ilustrowana

Dr. Retau'a

### Ochrona własna

Cena wydania polskiego zł. 1. — Cena wydania niemieckiego zł. 2.

Tysiące znalazło w niej objaśnienie swych cierpień, a za użyciem kuracyi w książce tej zaleconej, zupełną swą siłę męską odzyska. Za nadesłaniem franco należytości, otrzyma się książkę w kopercie franco przez magazyn R. F. Bierey w Lipsku. (Verlags-Magazin Leipzig, Neumarkt 34, w Niemczech.

Marka ochronna: **Kotwica.**

## LINIMENT. CAPSICI COMP.

**z Richtera Apteki w Pradze,**

uznane powszechnie jako **najdoskonalsze bóle uśmierzające nacieranie,** jest w wszystkich aptekach po cenie 80 szel., Kr. 1.40 i po 2 Kr. do nabycia.

Przy kupnie tego wszędzie ulubionego środka domowego należy przyjmować tylko oryginalne butelki w pudełkach z naszą marką ochronną **„kotwicą"** z apteki Richtera, wtenczas można być pewnym, że się otrzymało preparat prawdziwy.

**Apteka**

**Richtera pod „złotym lwem"**

**w Pradze,** I. ulica Elżbiety 5.

**Medal Złoty — Hors Concours**

## ASTHMA i KATARY

**Leczą się przez użycie**

**Cygaretek i Proszku**

## ESPIC

**DUSZNOŚĆ**

**KASZEL, ZAKATARZENIE, NEWRALGIE**

**Fumigator piersiowy ESPIC do nakadzania jest najskuteczniejszym środkiem do pokonania słabości organów oddechowych.**

**Cygaretki ESPIC'a** były pierwsze które przepisywano przeciw Astmie i jedyne których rozgłos utrwaliło sześćdziesięcioletnie powodzenie.

Przyjęte w szpitalach francuskich i zagranicznych i upoważnione specyalnie w Cesarstwie Rossyjskiem z następującą wzmianką:

«**Rada Lekarska Cesarstwa,** *biorąc na uwagę że* «*Cygaretka przeciw Astmie* **Espic'a są rzeczywiście** «**skuteczne w napadach Astmy, upoważnia** «**wprowadzanie tego specyfiku do Rossyi.**»

Proszek antyastmatyczny **ESPIC'a** składający się z tych samych roślin co cygaretka, zalecany jest szczególnie osobom delikatnym, którym z trudnością przychodzi używanie tych ostatnich.

WE WSZYSTKICH ZNACZNYCH APTEKACH FRANCYI I ZAGRANICĄ.

Sprzedaż hurtowa: **20, ul. Saint-Lazare, w Paryżu.**

Wymagać własnoręczny podpis jak wyżej.

**Nowość!** Kołdry na puchu podwójne nadzwyczajnie lekkie i ciepłe, wełniane i satynowe po zł. 16, 18, 20, 22; jedwabne atłasowe po zł. 20, 25, 28, do zł. 40.

Największy wybór tylko w specyalnej pracowni kołder i materaców

**Józefa Szustera**

**Lwów, Kopernika 5.**

## K. SOLIK

(przedtem Fr. Mroziński)

**Lwów, ul. Sobieskiego l. 7.**

poleca wszelkie gatunki futer: futra do podróży, paletoty męskie i damskie podług najnowszych fasonów, rotundy, kolijki, katanki, kołnierze, zarękawki, czapeczki damskie, kołpaki, czapki męskie. Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie oraz wierzchy w największym wyborze.

**Ceny umiarkowane.**

## Pożyczki

Pod dogodnemi warunkami dla P. T. urzędników w ogólności, oficerów od nadporucznika począwszy.

**Objaśnienia**

udziela **Reprezentacya** „Beamten-Vereinu" we Lwowie, **ul. Kopernika l. 7.**

## Wyjątkowa sposobność nabycia

**dobrych i tanich książek.**

**Laskowski.** „Zużyty" powieść. 40 halerzy.
**Micemik.** „Ovanes Ohana" powieść 40 hal.
**Wiedza** tom I. zawierający wykłady mechaniki, Astronomii, Akustyki i Meteorologii.

Odbiorcy z prowincyi ponoszą prócz tego koszta przesyłki 55 hal.

**St. Sokołowski**

**Biuro dzienników Pasaż Hausmana 9.**

**Lwów.**

## Filharmonia lwowska.

**We wtorek dnia 10. listopada 1903.**

**WIELKI**

## KONCERT FILHARMONICZNY

ze współudziałem

**Margueritty Petersen**

szwedzkiej śpiewaczki nadwornej.

### Program:

I.

1. ŻELEŃSKI. „Tatry" wykona orkiestra 15 p. p. pod kierownictwem kapelmistrza p. Konopaska.
2. a) GUIDO PAPINI. „Caro mio ben".
   b) HAENDEL. „Largo" — odśpiewa z tow. orkiestry **Margueritta Peterson.**

II.

1. a) H. KJERULF. „Synnoves Sang".
   b) GRIEG. „Jegelsker Dig".
   c) GADE. „Hvorfor svulmer Weichsefl den" — odśpiewa z tow. fortepianu **Margueritta Petersen.**
2. VIEUXTEMPS. „Reverie" wykona orkiestra 15 pp
3. BRAHMS. a) „Wieczna miłość",
   b) „Noc majowa",
   c) „Kołysanka" — odśpiewa z tow. fortepianu **Margueritta Petersen.**

III.

1. GLAZUNOW. „Walc koncertowy" wykona orkiestra 15 p. p.
2. a) CHAMINADE „Berceuse",
   b) GODARD. „Chanson de Florjan" — odśpiewa z tow. fortepianu **Margueritta Petersen.**

**Akompaniament: prof. Franciszek Neuhauser.**

Fortepian Bösendorfera ze składu Horszowskiego.

**Wstęp do sali z chwilą rozpoczęcia każdego numeru programu, bezwarunkowo wzbroniony.**

**Początek o godz. wpół do 8-mej wieczór.**

We czwartek dnia 12. listopada 1903 Drugi wielki Koncert filharmoniczny **Margueritty Petersen.**

## ŚWIEŻE RYBY MORSKIE!

**W bieżącym tygodniu otrzymamy i polecamy:**

| | | | | |
|---|---|---|---|---|
| Łupacze drobne . . . | po | — | złr. | 36 ct. |
| „ duże 2–4 kg. | „ | — | „ | 60 „ |
| Kabliony . . . | „ „ | — | „ | 50 „ |
| Łososie . . . . | „ „ | — | „ | 60 „ |
| Flądерki . . . . | „ „ | — | „ | 75 „ |
| Szczupaki . . . | „ „ | — | „ | 80 „ |
| Ozorowce . . . | „ „ | — | „ | 90 „ |
| Ostrygowce . . | „ „ | 1 | „ | — „ |
| Turbot 2–4 . . | „ „ | 1 | „ | 80 „ |
| Sandacze rzeczne | „ „ | 1 | „ | — „ |

z ryb wędzonych:

Szproty. Biklingi, Węgorzyki, Flądерki, Łososia morskiego i rzecznego.

Również świeże Kwiczoły para po 48 cnt.

Ryby morskie rozsyłamy w lodowem opakowaniu.

**St. Markiewicz**

**we Lwowie, w Rynku.**

## Wojciech Trojnar

syn po zmarłej Franciszce z Pelczyków Trojnarowej z Kątów miejskich ma do przyznanego mu dekretem dziedzictwa c. k. Sądu w Łańcucie z dnia 30. września 1894 l. 5939 spadku objęcia do końca grudnia 1903 się zgłosić.

## Do lektury francuskiej i angielskiej

polecam codziennie

**Le Journal, Le Figaro, Fin de siècle, Daily Chronicle** jakoteż tygodniki humorystyczne

**St. Sokołowski,**

**Biuro dzienników i ogłoszeń Lwów,**

**Pasaż Hausmana 9.**

# Akc. BANK ZWIĄZKOWY

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych

## we Lwowie, przy ul. Trzeciego Maja l. 7,

załatwia następujące interesy:

1. Eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych.
2. Udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach, obowiązujących w Banku Austro-Węgierskim.
3. Przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych lokacye w rachunku bieżącym za oprocentowaniem po cztery (4) procent od sta i wypłatą do 2.000 kor. bez wypowiedzenia — lokacye wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół ($4\frac{1}{2}$) procent od sta.
4. Zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju efekta wartościowe, monety, dewizy i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo.
5. Pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze.

**Godziny urzędowe od 9 do pół do 2 w południe.**

**Pierwsza krajowa fabryka wyrobów z papieru**

# S. W. NIEMOJOWSKIEGO

**Lwów, Gmach hr. Skarbka**

(dawne sale sejmowe)

poleca

## Koperty, papiery listowe, tutki i bibułki cygaretowe i t. p.

Do nabycia w sklepie przy **pl. Maryackim l. 8,** oraz w innych handlach papierowych we Lwowie i na prowincyi.

Cenniki i wzory wysyła się odwrotnie.

**Nowość!** **Nowość!**

## Kawa palona

z własnego parowego palenia **codziennie świeżo palona!**

Kawa palona ściśle podług zasad **hygieny,** zapomocą **gorącego powietrza** — znakomita w smaku i aromacie — codzień świeżo palona!

| | | | | | |
|---|---|---|---|---|---|
| ½ kilo kawy palonej Melange | Nr. I. | — | zł. | 70 | ct. |
| „ | Nr. II. | — | „ | 90 | „ |
| „ | Nr. III. | 1 | „ | 10 | „ |
| „ | Nr. IV. | 1 | „ | 20 | „ |
| Melange cesarska | Nr. V. | 1 | „ | 40 | „ |

Kawa palona za pomocą gorącego powietrza posiada zalety iż: **zachowuje znakomitą aromę, czysty delikatny smak, największą wydatność,** z tej przyczyny znacznie tańsza w użyciu aniżeli kawy palone w inny sposób.

Kawa palona pakowana w woreczkach pergaminowych w wadze 1, ½, ¼ i ⅛ kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

## EDMUNDA RIEDLA

**we LWOWIE,**

**ul. Teatralna 3. naprzeciw Katedry.**

# Ogłoszenie licytacyi.

## Lwowska Filia

## Banku galic. dla handlu i przemysłu.

## Oddział zastawniczy

**ulica Jagiellońska l. 3.**

podaje do powszechnej wiadomości, iż zastawy przyjęte w lutym i w marcu 1903 t. j. od Nr. 3221 do Nr. 8674 dnia 2. i 3. grudnia 1903, w godz. od 9-tej do 3-ciej przez publiczną licytacyę (w myśl §. 19 i nast. regul. oddz. zast.) najwięcej dającemu za gotówkę sprzedane zostaną.

UWAGA. W dniu licytacyi prolongat nie przyjmujemy.

Lwów, dnia 4. listopada 1903.

Przedruku nie płacimy.

Z drukarni Wł. Łozińskiego, (pod zarządem J. Niedopada), ul. Czarnieckiego l. 12. — Telefon Nr. 527.

Papier z fabryki papieru Braci Fiałkowskich.